Ner 29. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Śmierć Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa.

Kraków 4 lutego.

Codzień świeże objawy głębokiego żalu składają rozmaite autonomiczne ciała w naszem mieście z powodu bolesnego ciosu, jaki dotknął Najj. Pana i Dostojny Dom Cesarski. Wczoraj właśnie o godz. 12 w południe zebrała się na żałobne posiedzenie Rada powiatowa krakowska pod przewodnictwem swego prezesa p. Alfreda Milieskiego. Przybyli wszyscy członkowie Rady w strojach żałobnych. Na posiedzeniu obecny delegat Namiestnictwa i starosta krakowski p. Kuczkowski.

Prezes p. Milieski zagaił posiedzenie wzruszającem przemówieniem, poświęconem niewypowiedzianie bolesnej stracie, jaką przez niespodziewaną śmierć pełnego nadziei, ukochanego przez ludy Najdostojniejszego Następcy tronu poniósł Najj. Pan, Najdostojniejszy Dom Cesarski i wszystkie ludy monarchii. Zaznaczył też prezes, że społeczeństwo polskie od chaty do pałacu najwięcej ma powodów głęboko opłakiwać straszną i niepowetowaną stratę.

W końcu przedstawił p. Milieski wniosek, ażeby Rada powiatowa krakowska w powszechnej żałobie wzięła udział przez wysłanie deputacyi na pogrzeb Następcy tronu.

Na to oświadczył delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, że według świeżo otrzymanych wiadomości udział deputacyj w pogrzebie jest wykluczony wskutek Najwyższej woli, albowiem szczupłość miejsca nie pozwala na dopuszczenie deputacyj. Dziękując najserdeczniej Reprezentacyi powiatowej za te wyrazy współczucia, prosi p. delegat Namiestnictwa, ażeby Rada odstąpiła od zamiaru wysłania deputacyi.

Wobec tego przewodniczący p. Alfred Milieski prosił p. Kuczkowskiego, ażeby, jako reprezentant Rządu, zechciał na właściwej drodze złożyć u stóp Tronu Cesarskiego wyrazy współczucia i głębokiej żałoby Reprezentacyi powiatu krakowskiego z powodu strasznego ciosu, jakim przez śmierć Następcy tronu dotknięty został Najj. Pan, Dom Cesarski i wszystkie ludy monarchii.

P. delegat Kuczkowski przyrzekł, iż jak najrychlej uczyni zadość wyrażonej prośbie.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

W sobotę po południu o godz. 4 zebrała się na żałobne posiedzenie Izba handlowo-przemysłowa krakowska pod przewodnictwem prezesa p. Teodora Baranowskiego. Po zagajeniu przez prezesa i wypowiedzeniu słów głębokiej boleści z powodu zgonu Następcy tronu, Izba uchwaliła wysłać na pogrzeb deputacyę, złożoną z pp. wiceprezesa Mendelsburga i radców Stockmara oraz Stryjeńskiego.

Gdy jednak dowiedziano się, że wobec objawionej Najwyższej woli wysyłanie deputacyj jest wykluczonem, Izba złoży wyrazy współczucia i najgłębszej boleści w ręce delegata Namiestnictwa i starosty p. Kuczkowskiego.

Wczoraj w południe przybyła do starostwa deputacya krakowskiej Rady miejskiej celem złożenia kondolencyi z powodu bolesnego zgonu Następcy Tronu. Deputacya w której skład wchodzili: p. wiceprezydent Friedlein, oraz radcy Jan Kwiatkowski i Matusiński Jacek, złożyła wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

Konsystorz jeneralny książęco-biskupi krakowski zarządził uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Najdostojniejszego Następcy Tronu. Nabożeństwo to odprawi się we środę d. 6 bm. o godz. 10 zrana w kościele katedralnym na Wawelu. Poprzednio Wielebne duchowieństwo m. Krakowa odprawi nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach, a potem zbierze się w katedrze, by uczestniczyć w uroczystem żałobnem nabożeństwie.

Prócz nabożeństwa w katedrze, uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Najd. Następcy Tronu odprawionem będzie we środę d. 6 bm. o godz. 9 rano przez X. proboszcza Borsuka w kościele grecko-katolickim św. Norberta przy ul. Wiślnej.

Umyślnie naznaczone zostały godziny nabożeństw na 9 i 10, aby naczelnicy wszystkich władz tak w łacińskim, jak w greckim kościele udział wziąść mogli.

W uroczystem nabożeństwie w katedrze na Wawelu wezmą udział przedstawiciele wojskowości, władz rządowych i autonomicznych oraz wszystkich tutejszych instytucyj.

Reprezentacya Zboru izraelickiego w Krakowie odbyła w niedzielę dnia 3 b. m. nadzwyczajne posiedzenie, by dać wyraz żalowi i smutkowi, z jakiemi gmina zejście Następcy tronu J. C. W. Arcyksięcia Rudolfa głęboko odczuła. Przemówienia prezydenta Mendelsburga, który w rzewnych i gorących słowach zaznaczył nieodżałowaną stratę i boleść Najwyższego Domu Panującego, monarchii, a w szczególności kraju i gminy, wysłuchało zgromadzenie stojąco z widocznem wzruszeniem i uchwaliło jednomyślnie wnioski prezydenta, by: 1) w odpowiedni sposób, gdzie należy, złożyć wyraz boleści i hołdu; 2) we wtorek 5-go b. m., jako w dzień pogrzebu, odprawić we wszystkich świątyniach i synagogach nabożeństwa żałobne.

Wczoraj też odbyło się w kościele ewangielickim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Najdostojniejszego Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa. W nabożeństwie wzięła udział Reprezentacya gminy ewangielickiej i prawie wszyscy będący w Krakowie członkowie tego wyznania. Kościół był przybrany żałobnie. Nabożeństwo odbyło się wczoraj, albowiem nabożeństwa żałobne tego wyzna nia odbywać się mogą tylko w niedzielę.

Jutro jako w dzień pogrzebu Najdostojniejszego Następcy Tronu zawieszone będą lekcye we wszystkich tutejszych zakładach naukowych, a młodzież weźmie udział w nabożeństwach żałobnych, jakie odprawione zostaną dla każdego zakładu zosobna. Nabożeństwa te zarządzone zostały przez krajową Radę szkolną.

O tragicznej śmierci Następcy Tronu podają wszystkie dzienniki najrozmaitsze szczegóły i pogłoski, których nie powtarzamy, ograniczając się tylko do relacyi, jaką zamieszcza *N. fr. Presse* o katastrofie w Mayerling. Dziennik ten zapewnia, iż otrzymał ze strony kompetentnej następujące autentyczne doniesienie:

„W poniedziałek wyjechał Arcyksiążę znanym swym wiedeńskim fiakrem do Mayerling. Obok Gaden, powóz wpakowawszy się w wybój, nie mógł ruszyć. Arcyksiążę wysiadł z powozu i z całej siły pomagał woźnicy w wydobyciu pojazdu. Przy natężającej tej pracy Arcyksiążę stanął cały w potach; w krótkim czasie uczuł symptomata lekkiego zaziębienia. W obawie o skutki, wysiadł z powozu i pieszo, spiesznym marszem, podążył z wyżyny Heiligenkreuz ku Mayerling. Tu zjadł obiad z ks. Filipem Koburgiem i hr. Józefem Hoyosem; był wesół, ale odrazu powiedział, iż dziś wcześnie musi udać się do łóżka. „Zakatarzyłem się silnie — mówił Arcyksiążę, opowiadając swą przygodę — muszę się dobrze wypocić.“

„Nazajutrz we wtorek odbyło się polowanie; Arcyksiążę jednak nie był na niem; rano kazał się usprawiedliwić. Ks. Koburg i hr. Hoyos, powróciwszy z polowania, zastali Arcyksięcia dobrze wyglądającego; spoczynek nocny widocznie poskutkował. Arcyksiążę był w lepszym humorze, niż kiedykolwiek. „Jest mi lepiej znacznie — mówił — ale na obiad familijny nie pojadę.“ Zwracając się do księcia Koburga, rzekł: „Ty jedź Filipie, usprawiedliwisz mnie. Ojcu i matce zawieź ucałowanie rączek, pozdrów Stefanię i moją „Liserl“, a nie rób wielkiej historyi z mojej słabości.“

„Gdy Koburg przybył do Burgu, zastał już część gości zgromadzonych. Brakło jednak kilka osób, pomiędzy innymi Arcyksięcia i jego żony, mimo iż godzina oznaczona minęła. Cesarz, widocznie wzburzony, podszedł ku Koburgowi i rzekł: „Dla Boga, co się dzieje z Rudolfem?“ Koburg usprawiedliwiał go chwilową słabością, gdy weszła Arcyksiężna z depeszą w ręku od męża — w której ten wobec niej usprawiedliwia się przeziębieniem i uspokaja ją.

„Tymczasem Arcyksiążę bawił w Mayerling z Hoyosem. Wieczerzano pomiędzy 10 a 11, poczem Arcyksiążę udał się na spoczynek, ażeby nazajutrz orzeźwiony wstał do polowania.

„We środę rano o g. 7 dzwonił Arcyksiążę na kamerdynera Loscheka i spokojnie wydał dyspozycye do polowania, mającego się rozpocząć o g. pół do 8 rano. Powozom kazał czekać na umówionem miejscu. Kamerdyner zwrócił uwagę, że może będzie potrzebny Arcyksięciu, poleci więc spełnienie rozkazów przybocznemu strzelcowi. — „Nie! nie! — odparł żywo Arcyksiążę — mogłyby powstać konfuzye. Ty sam musisz pójść.“ Tak się stało. Loschek o pół do 8 zapukał do drzwi i to kilkakrotnie, lecz nie odebrał odpowiedzi, nie był jednak niespokojny. Sądząc, że Arcyksiążę usnął, czekał. O g. 8 przyszli ks. Koburg i hr. Hoyos. Ci również sądzili, że Arcyksiążę śpi i czekali. Gdy to jednak długo trwało, gdy mimo licznych pukań Arcyksiążę nie dał odpowiedzi, poczęła się w nich budzić nieokreślona obawa i po naradzie Koburg, Hoyos i kamerdyner wysadzili przemocą drzwi zamknięte z wewnątrz. Widok, który przedstawił się ich oczom, był pełen grozy. Arcyksiążę tylko w koszuli, leżał na łóżku jak trup;. lewa jego ręka zwisła aż do ziemi, na ustach były krople krwi. Pierwszy zbliżył się kamerdyner. „Jezus, Marya! Arcyksiążę otruł się strychniną“ — powiedział tak, gdyż słyszał, że przy podobnych otruciach okazuje się krew w ustach. Poznawszy stan rzeczy postanowiono, ażeby Hoyos pojechał do Wiednia donieść o katastrofie; Koburg i kamerdyner zostali przy zwłokach na straży. Obok łóżka stał lichtarz, w którym dopalała się świeca. Gdy Koburg poszedł, aby ją zgasić, wówczas dopiero spostrzegł, że czoło Arcyksięcia przeszyte jest kulą z rewolweru, który zmarły kurczowo trzymał w prawej dłoni.

„Hoyos odjeżdżał jednak przekonany, że cesarzewicz się otruł. Przybywszy do Burgu, udał się do cesarzowej. Zwolna przygotowywał ją. Mówił, że Arcyksiążę ciężko, beznadziejnie chory, aż wreszcie powiedział: „Arcyksiążę nie żyje.“ Po pierwszym wybuchu żalu, gdy cesarzowa szła już do cesarza, powiedział hr. Hoyos: „Najstraszliwszą rzecz schowałem na koniec — miej odwagę Najj. Pani — cesarzewicz się otruł.“ Tu dodamy, że o tym ostatnim fakcie powiedziano cesarzowi dopiero późno wieczorem, gdy już powróciła komisya marszałkowska, która skonstatowała samobójstwo. Cesarzowa udała się do cesarza. Wrażenie tej wieści było straszne. Łkając i płacząc cesarz przebiegł cały szereg pokoi, jakby wybiegnąć chciał z Burgu, aż w przedsionku sali audyencyonalnej padł omdlały na fotel. Tu stali gwardziści, którzy mimo znaków, dawanych im przez nadbiegającego adjutanta, wierni swej instrukcyi stali u drzwi nieporuszeni. Im wolno wyjść tylko na rozkaz cesarza — a takiego rozkazu nie otrzymali. Żal cesarza był bezgraniczny, głośne łkanie słychać było daleko.

„Wreszcie po długim przeciągu czasu udało się cesarzowej uspokoić nieco małżonka i oboje poszli przygotować Arcyksiężnę Stefanię na hiobową wieść. Arcyksiężna, spojrzawszy tylko na rodziców, domyśliła się, że jej coś strasznego zwiastują te odwiedziny.

„Cesarz powiedział jej: „Rudolf bardzo, bardzo chory.“ Przerażona Arcyksiężna chciała natychmiast jechać do Mayerling i błagała cesarzową, ażeby jej towarzyszyła. Nie czekając dalszych słów, pobiegła ku drzwiom pokoju, ażeby się ubierać. W tej chwili cesarz, wybuchając głośnym płaczem, gasnącym głosem zawołał: „Nie czyń tego, drogie dziecko.“ Arcyksiężna przerażona spojrzała w twarz cesarza i z głośnym krzykiem boleści upadła u nóg cesarzowej. Gdy przyszła do siebie, cesarz okazał jej telegram wystosowany do cesarza Wilhelma tej treści: „Donoszę Ci, że szczery Twój przyjaciel, a najukochańszy mój syn Rudolf zakończył życie...“

Nieszczęśliwy Monarcha dowiedział się zatem o samobóstwie Następcy Tronu dopiero po powrocie komisyi marszałkowskiej z Mayerling i tem tłumaczyć sobie należy treść pierwszych telegramów, które mówiły o prawdopodobnym udarze sercowym.

Gdy już śmierć od strzału była skonstatowaną i cesarza o tem uwiadomiono, odbyła się narada w Burgu, a jej wynikiem był znany komunikat *Wiener Ztg.*“

Z Budapesztu donoszą: Hr. Stefan Karolyi, który, jak wiadomo, był zaproszony do Arcyksięcia Rudolfa na środę, opowiadał w szlacheckiem kasynie, iż Następca Tronu pozostawił pięć listów, a mianowicie do Cesarza, Cesarzowej, Arcyksiężnej Stefanii, Arcyksięcia Ottona i ks. Braganzy.

Według hr. Karolyi nie hr. Hoyos, ale panna Ferenczy zawiadomiła Cesarzową o katastrofie. Cesarzowa miała właśnie lekcyę języka nowogreckiego, Arcyks. Stefania zaś miała lekcyę śpiewu z panią Niklas-Kempner.

Testament Następcy Tronu ma się odnosić do wszystkich osób jego otoczenia i zawiera tak szczegółowe rozporządzenia, iż wymieniono w nim nawet wyraźnie, komu ten lub ów przedmiot ma być dany na pamiątkę. W testamencie wyrażono także życzenie, aby córeczka Arcyksiężna Elżbieta pozostawała w pobliżu dostojnych dziadków. Z tych wszystkich szczegółowych rozporządzeń czerpią przekonanie, iż Arcyks. Rudolf już od dłuższego czasu przygotowywał się na okropną śmierć. Hr. Karolyi otrzymał na Boże Narodzenie w upominku portret Arcyksięcia naturalnej wielkości, wykonany przez Benczura. Do portretu dołączył Arcyksiążę bilet, kończący się słowy: „Jeśli Pan spojrzysz na ten portret, wspomnij od czasu do czasu o twoim wiernym Rudolfie.“ List pozostawiony do szefa sekcyi Szögyenyi'ego, a polecający mu uporządkowanie papierów, zawiera między innemi prośbę, aby po raz ostatni pozdrowił przyjaciół Arcyksięcia, oraz życzenie, aby Bóg błogosławił drogiej ojczyźnie węgierskiej. Na wieczorze u ambasadora niemieckiego rozmawiał Arcyksiążę nader uprzejmie z ks. Reuss i polecił temuż, aby przesłał Cesarzowi Wilhelmowi najgorętsze pozdrowienie. Polecenie to spełnił ks Reuss bezzwłocznie.

Opowiadają także, iż gdy w roku ubiegłym zastrzelił się młody magnat Stefan Kegl w Budapeszcie, Arcyksiążę nadzwyczaj się interesował tym wypadkiem, kazał sobie opowiedzieć dokładnie wszystkie szczegóły tego samobójstwa i kilkakrotnie o niem wspominał. *Berliner Tageblatt* podaje także następujący interesujący szczegół: Z powodu pogłosek o abdykacyi króla Milana miał oświadczyć Arcyks. Rudolf: Każdy książę ma obowiązek wytrwać na tem stanowisku, na jakiem go postawiła Opatrzność, z wyjątkiem, iż książę nie czuje się dość silnym do uczynienia zadość swoim obowiązkom; wówczas nie pozostaje mu nic innego, jak abdykować lub zastrzelić się. Lepiej aby nie było księcia, aniżeli ma być zły książę.

Wyjmujemy jeszcze następujący szczegół: Arcyksiążę Rudolf polował niedawno po wspaniałych borach Görgeny. W jego towarzystwie znajdowali się: hr. Stefan Karolyi, hr. Samuel Teleki, pp. Banffy, Kemeny, kilku siedmiogrodzkich magnatów i umyślnie z Budapesztu przyzwany Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este.

Po polowaniu zgromadziło się świetne to towarzystwo w salach zamku Görgeny, a przy wieczerzy Arcyks. Rudolf wypowiedział w węgierskim języku toast, streszczający jego miłość do pięknego węgierskiego kraju. Entuzyazm węgierskich magnatów był bezgraniczny; młody Arcyksiążę, widząc się wśród swoich, tak kochany przez nich, widząc zapał, jaki jego słowa wywołały, zwrócił się ku młodemu swemu kuzynowi i rzekł wesoło: „Nuż Franciszku — wznieś ty toast na cześć naszych gospodarzy.“

Franciszek Ferdynand, rumieniąc się jak młode dziewczę, oświadczył, iż nie umie na tyle po węgiersku, ażeby mógł równie piękny wypowiedzieć toast, jak jego kuzyn. Wówczas Arcyks. Rudolf, zmieniając nagle ton wesoły na zupełnie poważny, rzekł: „Franciszku! pamiętaj o tem, że ty po mnie masz ewentualnie zasiąść na węgierskim tronie. Pamiętaj, że to może się stać nawet prędzej, niż możesz sądzić. Starajże się jak najszybciej nauczyć się mowy narodu, którym będziesz rządził. Węgierski król musi umieć po węgiersku!“

Sala, w której złożone są zwłoki Cesarzewicza, tudzież przedsionek przepełnione są kwiatami. Cesarzowa złożyła na trumnie przepyszny wieniec bez wstęgi i bez napisu. Wieniec okryty jest delikatną czarną krepą, tak, iż kwiaty przez nią przezierają. Zamiast wstęgi kończy się wieniec długim pasem krepy z węzłem, u boku mały bukiet. Przedwczoraj prezydya obu Izb Rady państwa złożyły wieńce. W pogrzebie Następcy tronu z powodu ograniczonego miejsca w kościele wezmą udział tylko prezydenci i wiceprezydenci Izb, oraz po trzech przedstawicieli z każdej Izby. Z deputacyj wojskowych przypuszczone będą tylko te pułki, których właścicielem lub jenerał-majorem *à la suite* był następca tronu Rudolf.

W kościele Kapucynów, który już zamknięto dla publiczności, rozpoczęły się przygotowania do uroczystości pogrzebowej. Ściany okryte będą czarnem suknem z krzyżami; podłoga, klęczniki i ławki również okryte będą czarnem suknem. Pochowanie zwłok w krypcie jest według starego ceremoniału tylko prowizorycznem. Po pogrzebie specyalna komisya, wyznaczona przez wielkiego ochmistrza dworu, wybierze miejsce, w którem złożone będą zwłoki Arcyksięcia na wieczny spoczynek. W krypcie kapucyńskiej spoczywa dotąd 112 członków dynastyi habsburskiej. Ostatnią złożono tam do grobu w r. 1886 dwuletnią Arcyks. Henryettę, córkę Arcyks. Karola Salwatora.

Na pogrzeb przybyli onegdaj osobnym pociągiem dworskim król i królowa belgijscy. Nikomu z obcych nie dozwalano przystępu na dworzec kolejowy. Obecni byli tylko: Najj. Pan, księciu Bal-

Ignacy Domejko.

(Dokończenie).

Trudno, aby długoletnia praca takiem uwieńczona powodzeniem i uznaniem nie była go silnie związała z tym krajem i jego ludnością. Obok polskiego patryotyzmu obudził się patryotyzm nowy, zwrócony do ducha cywilizacyi i obyczajów hiszpańskich, mających niejedną wspólność z duchem polskim. Przedewszystkiem katolicyzm tak silny zbliża do siebie te dwie cywilizacye, jak rycerskość tradycyjna obyczaje dwóch tak od siebie odległych narodów.

Przez małżeństwo związany rodzinnie z miejscową społecznością, badał jej dzieje od epoki pierwszych odkryć i kolonij hiszpańskich. Badania te doprowadziły go do przekonania, że historya okrucieństw Hiszpanów w koloniach amerykańskich jest w znacznej części potwarzą protestanckich pisarzy — dowodził on natomiast, że o ile Anglicy wiedzeni jedynie żądzą merkantylną, byli zawsze bezwzględnymi i uciążliwymi dla swych zamorskich posiadłości — o tyle Hiszpanie szli za Atlantyk w imię wyższych idei rozszerzenia chrześciaństwa, oraz sławy swych królów i własnego narodu.

Przywiązanie Domejki do nowej ojczyzny nie tylko nie przynosiło uszczerbku miłości kraju rodzinnego, ale dwa te patryotyzmy potęgowały się wzajem.

„Mijały czasem długie lata — mówił nam Domejko — a nie miałem sposobności usłyszenia mowy polskiej. Myślałem po polsku, modliłem się, kochałem po polsku, jakże miałem zapomnieć rodzinnej mowy.“ Postanowił nadto jeden dzień w tygodniu oderwać się od licznych zajęć dla czytania wyłącznie książek polskich — a dziennikowi naszemu przypadł ten zaszczyt, że *Czas* od początku swego istnienia aż do powrotu do kraju przynosił tułaczowi wieści z ojczyzny. W Dodatku do *Czasu* Domejko drukował przed trzydziestu laty kilka listów. To też gdy przybył pomiędzy nas, nic mu nie było obcem — znać, że żył, myślał i czuł wspólnie z nami — to też choć tyle zastał w kraju przewrotów, w społeczeństwie zwrotów, rozumiał je, nie jak emigrant, ale jak współobywatel.

„O skały Kordylierów uderzałem młotem, bo ich echem chciałem zagłuszyć tęsknotę“ — rzekł czcigodny mąż, odpowiadając w Krakowie na toast powitalny. I wydobywał z tych skał echo, co odgłosem cnoty, nauki i zasługi z poza oceanów odbijało się w kraju. A gdy nadeszła wreszcie chwila odpoczynku i powrotu, ten co przez długi żywot badał martwe głazy, najpierw stanął w Krakowie, gdzie każdy kamień pamiątką, gdzie *saxa loquuntur,* a do tych marmurów na grobowcach i pomników przeszłości dorzucił kilka brył drogich kruszców w krakowskich zbiorach i muzeach, jakby darem habdankowskim. I te bryły złote i srebrne mówić będą o życiu tułacza słowami Gustawa z Dziadów:

Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie
A potem do ojczyzny wróciwszy z daleka
. . . .
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła.

I niejedna łza z oka starca spadła na te kamienie, gdy mu przyszło żegnać nową a witać pierwszą ojczyznę.

Żegna on w swym pąmiętniku krainę wygnania dziękczynieniem Bogu wyliczając łaski i cuda Opatrzności.

„Czekając na mszę, rozpamiętywałem, jak za młodszych lat, pierwszy raz wstąpiwszy na ziemię Nowego świata, modliłem się tu gorąco, polecając się opiece Wszechmocnego. — Dziś widzę, jak za Jego nieograniczoną dobrocią i zrządzeniem, po półwiekowej wędrówce i niezliczonych przygodach, zdrów, o własnej sile, w powrocie do rodzinnej ziemi, wdzięczen być winienem za opiekę, która czuwała nademną i z największą pokorą w duszy, dziękować za wszystko Bogu.

„Bo czyż sam chroniłem się bez kalectwa, od śmierci, na górach, na morzu, w podziemnych kopalniach, gdzie tylu młodszych, silniejszych odemnie ginie bez ratunku?

„Któż jeśli nie Bóg uratował mnie od chorób, od złych skłonności moich, od złego człowieka i niewidomych sideł?

„Któż dozwolił, że pokochali mnie obcy ludzie, a pobłażaniem i pochwałami nie podnieśli mnie w dumę?

„Któż mi dał żonę i nową rodzinę, nowych krewnych i przyjaciół, na miejsce tych, których zostawiłem w kraju? Komuż winienem, że w ubogiem mojem sercu pomieściły się i miłość przybranej ojczyzny, i obie nawzajem siebie ogrzewały?

„Któż zrządził, kto mną pokierował, że w nauczycielskiem mojem powołaniu, przy pracy, o obowiązku nigdy się nie zapomniało i znalazł się chleb powszedni dla dzieci i dla mnie starego? — Któż jeśli nie Ty, Boże!

„Tu była krótka przerwa w mojem rozmyślaniu. Zadzwoniono po drugi raz na mszę: kaplica była jeszcze pusta. Chłodek miły, woń kwiatów, któremi przystrojone były oltarze i cichość, wprawiły mię znowu w marzenie, i zdało mi się, jak gdyby kto szeptał na ucho: „Czy pamiętasz?“

„Czy pamiętasz, jak temu z górą lat pięćdziesiąt, rzucony na pruską ziemię, znalazłeś się ty, nawykły do wygód i paniczowskiego życia, ni do sochy, ni do młota, stroskany, zmęczony, zdawało ci się, że nie przeżyjesz, z głodu i w poniewierce młode twoje lata?

„Czy pamiątasz, jak w lat siedm po tem, żegnając się z Adamem, Bohdanem, Walerym i licznem gronem przyjaciół na paryzkim bruku, nie mieściło ci się w głowie, jak nowe życie poczynać, samemu, bez przyjaciół krewnych, ni znajomych?

„A kiedyś zaledwo wypłynął na morze, czy pamiętasz, jak cię pierwszych dni straszna burza na Biskajskim golfie zdybała, wiele okrętów rozbiła, a naszym lekkim „Speyem“ t. j. (Pająkiem), jak piłką do góry rzucała? I nie lepiej było przy brzegach Brazylii, kiedy w noc burzliwą statek począł uderzać o dno na mieliźnie; trzęsły się i warczały maszty i liny okrętowe, bladł kapitan, a ładunek już na pokład wynoszono.

„Niełatwe do pokonania przyszło potem starcie się nasze na Oceanie z wiejącym od lądu wichrem Pampero; nielżejsze do przebycia było trzysta mil na koniu po argentyńskich stepach, z obawą od napadu dzikich Indyan Pampasów — i nielepsza wnet po tem przeprawa przez Kordyliery, wśród śnieżnych zamieci i mrozu.

„I kiedym tak sobie rozbierał w duszy dowody opieki Bożej nademną, w niezliczonych od tylu lat przygodach, przypomniałem, jak w jednej podziemnej kopalni srebra poślizgnęły mi się nogi, już... już spadałem do głębokiego na jakie sto sążni szybu, gdy silny górnik pochwycił mnie i wyniósł na barkach; jak we dwa lata potem, kiedym przy stole siedział zajęty planem rozmiaru tych kopalni, dom cały runął od trzęsienia ziemi, a mnie w tym momencie rzuciła za próg niewidzialna siła; stanęła mi też na myśli owa nieszczęsna solfatara, na której, gdym niesiony ciekawością, dzień cały wśród wybuchów pary wodnej i gorącej siarki, opuszczony od przewodników, przyduszony, odchodził od zmysłów — noc orzeźwiła, a Opatrzność Boska przywiodła nad brzeg strumienia. Przypomniałem nakoniec ów las bukowy, przez który, kiedym z jednej z moich wycieczek w Kordyliery powracał, czyhający na mnie na zasadzce rozbójnicy zasnęli, a jam bezpiecznie koło nich przejechał.

„Ukazywały mi się jeszcze w pobieżnych obrazach hordy dziczy znad rzeki Cantenu, i nieprzejrzana okiem pustynia Aataeami i czarne lasy dziewicze... i Bóg wie jak długo pozostawałbym w tem zadumaniu, gdyby nie dzwon kościelny, który po raz trzeci zadzwonił na mszę; napełniła się wnet ludem kaplica, i ksiądz wyszedł z zakrystyi.

„Któż się nie domyśli, z jaką gorliwością i pokorą słuchałem tej mszy, na podziękowanie Bogu za Jego świętą nademną opiekę, z tą wiarą i przekonaniem, że oprócz tylu widocznych przygód i niebezpieczeństw, z których mnie wyratował, musiało być i było więcej jeszcze sroższych i niebezpieczniejszych dla duszy mojej, z których mnie jego miłosierne ramię wywiodło...“

Raz jeszcze rzuca okiem na kraj, który opuszcza, i na kraj, który ma powitać, i pyta:

„Czyż doprawdy, czyż doprawdy piękniejsze są te palmy, cedry, banany i ów przepych wymuskanych pod gorącem niebem kwiatów od naszych rozłożystych lip, modrzewiów, kasztanów, od naszych staroświeckich sadów i ukwieconych w czerwcu naszych łąk rozległych? Pociągnąłem okiem raz jeszcze i drugi po kokosowych aleach i westchnąłem po dawnemu do domowych lasów, gdzie klon rośnie o szerokim liściu, topol srebrne rozpuszcza konary, drżą drobne listki na osinie, obok posępnej jodły brzoza bieleje, dąb i sosna górują, a cała przyroda z porą roku odmienne kształty i barwy przybiera.“

Więc miały wnet stanąć przed nim te lasy Litwy — i miał zasiąść do wilii Bożego Narodzenia w tym samym dworze drewnianym rodzinnej Niedźwiedki, gdzie niegdyś hodował merynosy, woły.

Mieszkała tam już Domejki córka. Przybył bowiem do Chili dla odwiedzenia stryja synowiec, a po kilkomiesięcznych odwiedzinach uzyskał przychylność i rękę swej kuzynki. Więc w litewskim dworku zastał starzec szczęście rodzinne — ale w kraju, ale w Wilnie jakżeż wiele zmian, ruin przedstawiło się oku dawnego filareta!

Gorąca wiara nie dopuszczała skargi. Zadziwiająca siła organizmu dozwoliła spełnić jedno jeszcze pragnienie całego życia — pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi świętej. W podróż tę puścił się starzec wraz z dawnym towarzyszem broni z powstania litewskiego i przyjacielem z epoki paryskiej emigracyi O. Piotrem Semeneńką i ze swym synem, który w Rzymie przyjął święcenie kapłańskie i w obecności Ojca św. Leona XIII odbył swą pierwszą mszę.

Niestrudzony wrócił Domejko znów na Litwę i do Warszawy i do Krakowa, wszędzie zadziwiając świeżością umysłu i gorącem serca. Obowiązki rodzinne a i obowiązki długiej służby publicznej wymagały raz jeszcze podróży za Atlantyk.

„Jak pożegnam przyjaciół i urządzę sprawy rodzinne, powrócę na stare lata do Krakowa“ — mówił na odjezdnem przed pół rokiem. — Telegram przyniósł zza Atlantyku wieść, że nadzieja ta się już nie spełni i że mogiła w ziemi tułactwa przykryje to serce, które dla Polski nigdy bić nie przestało.

L. Dębicki.

duinowi przydzielona kompania honorowa, namiestnik, prezydent policyi, głównodowodzący, książę Koburg z małżonką i poseł belgijski z żoną. Najj. Pan uściskał się z królem płacząc, poczem ucałował rękę królowej, która głośno łkała i uściskał ks. Balduina. Najj. Pan miał na sobie mundur marszałka polnego; król mundur austryackiego pułkownika. Po szybko odbytem przedstawieniu świty, odjechano do zamku, gdzie Najj. Pani i Najdost. Cesarzewiczowa pospieszyły na przyjęcie. Powitanie było bolesnem i głęboko wzruszającem. Tłumy ludów wokoło dworca kolejowego i wzdłuż ulicy Mariahilf oczekiwały z odkrytemi głowami na przejazd dworskich pojazdów.

Według *N. fr. Presse* ma także przybyć na pogrzeb książę Walii w prywatnym charakterze, jako przyjaciel Następcy Tronu. Wiadomość ta nie jest urzędownie stwierdzoną. Zapowiedzianym jest jednak do Wiednia przyjazd ks. Klementyny Koburg. Pierwotna myśl wysłania Stambułowa szefa sztabu jeneralnego Petrowa i deputacyi oficerskiej, zaniechaną została, gdy zakomunikowano wiadome życzenie Najj. Pana, aby obrzędowi pogrzebowemu zachować charakter ściśle familijnego obchodu.

Jak donosi *Presse*, Arcyks. Stefania ze swymi rodzicami opuści po pogrzebie Wiedeń i przez dłuższy czas żyć będzie w samotności. Miejsce jej przyszłego pobytu nie jest jeszcze wiadomem. Po kilku miesiącach zamierza Arcyksiężna Stefania powrócić znowu do Wiednia.

Żałoba dworska począwszy od 5 bm. trwać będzie trzy miesiące.

Księżniczki i damy dworu w pierwszym miesiącu noszą stroje czarne wełniane, czarny kapelusz, ewentualnie czarny strój na głowie, czarne rękawiczki i czarne wachlarze.

W drugim miesiącu tak samo, z tą różnicą, że suknie będą z jedwabiu.

W trzecim miesiącu czarne, jedwabne suknie, strój na głowę z białych koronek. Mogą nosić również popielate lub białe suknie z czarnemi koronkami. W tym okresie wolno nosić naszyjniki i ozdoby z pereł.

Oficerowie wszystkich stopni noszą w służbie i poza służbą w pierwszym miesiącu krepę na lewem ramieniu i porte-épée osłonione krepą. Począwszy od 5 marca tylko krepę na lewem ramieniu. Dalej następują przepisy dla tajnych radców, szambelanów i podczaszych, dla oficerów dworskich i dworskiej służby, dla tajnych radców, posłów i ambasadorów.

Urzędnicy wszystkich kategoryj noszą krepę na lewem ramieniu, a nadto w pierwszym miesiącu mają mieć rękojeść szpady i kapelusze osłonięte czarną krepą. W pierwszym miesiącu noszą też czarne rękawiczki.

Lwów 3 lutego.

(×) JE. Marszałek krajowy hr. Tarnowski zawiadomił dziś telegraficznie Wydział krajowy, że deputacye, które zamierzały wziąć udział w pogrzebie śp. Arcyksięcia Rudolfa, nie mogą być we Wiedniu przyjęte, jak również nie mogłoby im być wyznaczone jakiekolwiek miejsce podczas ceremonii pogrzebowej. P. Marszałek wspólnie z JE. Drem Smolką i p. Chrzanowskim złożą jutro od Wydziału krajowego imieniem kraju wieniec na trumnie zmarłego. Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Następcy Tronu odbędzie się, według telegramu p. Marszałka, we Lwowie przy końcu przyszłego tygodnia tj. około 8 lub 9 bm. Zarządzenie co do tego nabożeństwa nastąpi jednak dopiero później.

Kilka Rad powiatowych i Reprezentacyj gminnych zapytywało w drodze telegraficznej Wydział krajowy, czyli mogą wysłać deputacye na pogrzeb. Wydział krajowy zawiadomił zgłaszających się, że na wyraźne życzenie Najj. Pana pogrzeb odbędzie się jak najskromniej i bez wszelkiej wystawności, zatem udział wszelkich deputacyj został wykluczony.

Stosując się do życzenia Monarchy, tutejsza Reprezentacya miasta zaniechała myśli wysyłania deputacyi na pogrzeb, natomiast wyznaczoną została z funduszów miejskich kwota 500 złr., która w dniu pogrzebu t. j. we wtorek rozdaną zostanie między ubogich m. Lwowa. Między godz. drugą, a czwartą we wtorek mają być wszystkie sklepy pozamykane, zaś latarnie pokryte kirem mają cały czas płonąć.

Od dnia dzisiejszego na znacznej liczbie domów prywatnych wywieszono czarne flagi. Stolica naszego kraju wygląda dziś jak jeden wielki przybytek żałoby. Wszystkie bale publiczne, a nawet prywatne zabawy odłożone zostały na później.

Publiczność interesuje się żywo najdrobniejszemi szczegółami, dotyczącemi śmierci Następcy Tronu. Dzienniki i nadzwyczajne dodatki bywają w lot rozchwytywane.

Wiedeń 2 lutego.

Niema już i być nie może najmniejszej wątpliwości, że Arcyksiążę Rudolf dokonał na sobie samobójstwa. Nietylko na podstawie drugiego opowiadania *Wiener Ztg*, ale na mocy własnej, najzupełniej autentycznej wiadomości, mogę wam zaręczyć, że tak jest i że nadal musicie fakt samobójstwa przyjąć za zupełną prawdę. Zresztą niezaprzeczone istnienie listów pisanych przed dokonaniem czynu, a zapowiadających go, świadczy za tem niezbicie. Warunki zaś, w jakich tragiczna samobójcza śmierć nastąpiła, to, co mogłoby być jedynie poczytanem za powód, właśnie dlatego, że nim w zwykłych ludzkich warunkach być nie mogło, że się usuwa w dziedzinę nieprzystępną dla śmiertelników, wskazuje i stwierdza prawdziwość drugiej części doniesienia *Wiener Ztg*, iż zaszedł przypadek zupełnego, w całem tego słowa znaczeniu, obłędu umysłowego, na poparcie czego przyszło dziś ogłoszone w *Wiener Ztg* sprawozdanie lekarskie z obdukcyi. Wobec tego nie pozostaje, jak raz na zawsze rzucić na ten anormalny, nieprzystępny dla umysłu zdrowego dramat, czarną zasłonę.

O ile sądzić wolno, to choćby Arcyks. Karol Ludwik zachował tytuł Następcy tronu, poczytywać będzie odtąd równie jak Najj. Pan, Arcyks. Franciszka-Ferdynanda austryackiego d'Este, starszego swojego syna, za istotnego następcę tronu. Powtarzam, co już w poprzednim liście pisałem, że jestto książę, który znakomicie ukończył nauki, który jest inteligentny, w rzeczach polityki rozważniejszy i stalszych przekonań, niżby to sądzić można na wiek jego, ma bowiem 26 lat; że się zastanawiał zawsze nad sprawami publicznemi, choć się do nich nie mieszał, że miał przeświadczenie, iż blisko tronu stoi. Dotąd nigdy żenić się nie chciał, bo był zdania, że należy ze względów politycznych i politycznej tradycyi austryackiej nie wygrywać bezowocnie tej karty, a po za politycznem małżeństwem pojmował zawsze tylko małżeństwo ze skłonności, nigdy zaś z konwenansu.

Wczoraj rozeszła się przez chwilę najzupełniej bezpodstawna pogłoska o ciężkiem zasłabnięciu Najj. Pana; posłużyła ona tylko do okazania, jak wszystkim bez wyjątku od najniższych do najwyższych warstw zależy na długich rządach Cesarza Franciszka Józefa. Już nie przerażenie, ale popłoch zaczął powstawać.

Wiedeń 3 lutego.

Marszałek Tarnowski złożył dziś wieniec w imieniu Wydziału krajowego. Hr. Artur Potocki z napisem: „Wdzięczny i Wierny.“ Hr. Artur Potocki przyjęty został przez Arcyks. Stefanię i księstwa Koburgów serdecznie, jako przyjaciel Arcyksięcia Rudolfa. Królestwo belgijscy wczoraj przybyli i zamieszkali w Burgu; dzień dzisiejszy Arcyksiężna Stefania przebyła z rodzicami. Wieńców złożono niezliczoną ilość; spisuje je były adjutant Następcy tronu bar. Rosenberg; układa je w dwóch pokojach należących do apartamentu Następcy tronu, jego przyboczny strzelec. Arcyksiążę leży w trumnie, wśród kwiatów i palm, z wieńcem laurowym na głowie. Jest zabalsamowany i już stracił przez to dawny wyraz; twarz prócz tego pociągnięto woskiem. Tylko wąsy pozostały nietknięte. Sztuka zastąpiła naturę; podczas gdy w pierwszej chwili, przed zabalsamowaniem, poznawało się i to niezmienione rysy, dziś już tego powiedzieć nie można.

Przygotowania do pogrzebu, który odbędzie się we wtorek i ponure usposobienie, wskutek ponurego dramatu — oto wszystko na teraz, oto jedno, co napisać można i należy się.

Wiedeń 3 lutego.

▲ W imieniu Galicyi złożono dzisiaj wieniec przy zwłokach ś. p. arcyksięcia Rudolfa. Wieniec ten złożyli: marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski i członkowie Wydziału krajowego Smolka i Chrzanowski. Na czarnej wstędze przy wieńcu uwitym z liści laurowych z bukietem róż białych, jest napis: „W imieniu Galicyi, Wydział krajowy“. Ciało arcyksięcia, ubrane w mundur biały jeneralski, spoczywa w tymczasowej trumnie metalowej wśród palm i kwiatów. Rysy łagodne, mało zmienione, tylko płeć ściemniała wskutek zabalsamowania ciała; rany w skroniach zakryte włosami. Ciało wystawione jest w sali należącej do apartamentów Arcyksięcia, której okna wychodzą na zewnętrzny dziedziniec Burgu i która niegdyś była pokojem sypialnym cesarza Franciszka i według legend burgowych uważana jest za izbę nieszczęścia. Nietylko cała ta sala wokoło trumny, ale także dwie poprzedzające ją obszerne sale założone są wieńcami, złożonemi przez członków rodziny cesarskiej, przez ambasadorów i posłów w imieniu wielu monarchów europejskich, przez Izby Rady państwa, przez kraje i miasta monarchii, przez wiele stowarzyszeń i osób prywatnych. Szczery, głęboki smutek widny na twarzach wszystkich osób, nietylko tych, które spotyka się w zamku cesarskim, ale w całem mieście. I nic dziwnego, bo straszny cios dotknął ukochanego monarchę, całe państwo i wszystkie narody monarchii. W tych chwilach smutku pocieszającym objawem jest widok silnego związku między monarchą i ludami monarchię składającemi.

Mylnie rozgłoszono w dziennikach, jakoby straszny cios, który śmiercią arcyksięcia Rudolfa uderzył w Cesarza, złamał siły monarchy. Chociaż nagły i smutny zgon jedynego ukochanego syna i następcy, którego przymioty serca i rozumu wróżyły, iż będzie dzielnym monarchą — głęboko i boleśnie uczuł Cesarz jako Ojciec i jako panujący, jednak boleść i żal nie złamały bynajmniej sił monarchy i znosi je mężnie. Wspiera go w tem silne poczucie wielkich i ciężkich obowiązków panującego. Właśnie Cesarz słodkiemi słowami pociechy koił boleść Cesarzowej, płaczącej przy zwłokach ukochanego syna, starał się pocieszyć rozpaczającą wdowę, arcyksiężnę Stefanię, gdy ciało arcyksięcia Rudolfa przywieziono do zamku cesarskiego w nocy z 30 na 31 stycznia. Tak przedwczoraj jak i wczoraj zajmował się Cesarz ważnemi sprawami państwa. Gdy wczoraj prezes ministrów hr. Taaffe, otrzymawszy od Cesarza kilka poleceń, tyczących się pogrzebu, wspomniał, że ma do przedłożenia Cesarzowi kilka spraw, zażądał monarcha, aby je zaraz przedstawił i parę godzin pracował z ministrem.

Nie ulega także wątpliwości, iż Cesarz zarządził kroki co do urzędowego ogłoszenia później następcy tronu, którym, według ustaw zasadniczych państwa i domu cesarskiego, jest — w braku syna lub wnuka monarchy w prostej linii — najstarszy brat Cesarza, w danym wypadku arcyksiążę Karol Ludwik. Lecz mylną lub przedwczesną jest wieść, jakoby arcyksiążę Karol Ludwik zrzekł się już tronu na rzecz swojego najstarszego syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, który na podstawie wspomnionej ustawy zasadniczej jest jego następcą.

Wiedeń 2 lutego.

Ogłoszenie zmian w następstwie tronu nastąpi zapewne dopiero za kilka miesięcy, gdyż musi być przeczekany pewien czas, ażeby nastała pewność, że się „pogrobowiec“ następca nie narodzi.

Pogrzeb z woli Cesarza będzie mieć znamię rodzinne, więc ceremoniał odnosi się głównie do udziału rodziny i dworu, a po za tem obejmuje tylko niezbędny udział zagranicy i władz. Oprócz urzędów dworskich, ministrów, namiestników i marszałków krajowych, będą dopuszczone do bezpośredniego udziału tylko prezydya obu Izb wiedeńskich i peszteńskich.

Zawarte w urzędowem orzeczeniu lekarzy nieprawidłowości znalezione w mózgu tłómaczą wszystko, aż do tej stanowczości, że Następca tronu działał pod wpływem lodowatego fatalizmu, przybierającego pozory trzeźwości — jak się to zwykle zdarza — a co się objawiło w tem, że nietylko całe otoczenie oddalił, ale ustawił koło łóżka zwierciadło, żeby mógł dokładnie mierzyć. Roztrząsanie powodów, które Następcę tronu do samobójstwa skłoniły, jest nietylko niewłaściwe, lecz wprost bezpodstawne. — Niepodobna mieć jakichtakich istotnych danych. Nieprawidłowości mózgowe musiały wywoływać w ciągu życia wrażenia i postępki odmienne, niż u ludzi o zupełnie normalnem funkcyonowaniu wszystkich organów, władz i systemu nerwowego — one też do ostatniego czynu, zapewne pod wpływem wrażeń i wyobrażeń niezwyczajnych, doprowadziły.

Tylko list przedśmiertny, zostawiony do Cesarzowej-matki, gdyż widocznie do ojca nawet pisać nie śmiał, kochał go bowiem najgoręcej — oraz list do małżonki, pisany na 10 dni przed śmiercią, mogą rodzinie najdostojniejszej odsłonić choć w części tajemnicę duszy zmarłego. Dla nas dostępnym jest tylko fakt i jego wyjaśnienie, zawarte w lekarskiem zeznaniu po odbytej sekcyi.

Z powodu, że kraje koronne nie będą na pogrzebie, jak tego pragnęły, licznemi deputacyami reprezentowane, odbędą się w stolicach krajów uroczyste nabożeństwa żałobne, na które przybędą deputacye z wszystkich miast i powiatów.

Wiedeń 3 lutego.

= Wracam z odwiedzin żałobnej komnaty. Przez wązkie schody starego Burgu i wązkie korytarze idzie się na drugie piętro do apartamentów, w których „straszy,“ w których, jak to mówił ś. p. następca tronu, „jak w każdym Burgu duchy wchodzą i wychodzą.“ Trzy sale zaścielone są wieńcami żałobnemi, odbiera je hr. Orsini, zapisuje ofiarodawców i napisy, które sobie wszystkie cesarz kazał podawać.

W komnacie trzeciej stoi wielki portret cesarzowej, więc wobec matki przechodzi się do izby śmierci. Tutaj podłoga, katafalk, a na nim zwłoki pokryte wieńcami i zapełniona cała izba wielkiemi palmami, które się zwieszają niby cień lasów, ulubionych przez zmarłego, tuż nad jego głową. Światła niewiele, ponury półcień; u katafalku modli się kapłan i klęczą czarne niewiasty, modlą się i łkają. Oblicze zmarłego zupełnie woskowe, bez wyrazu; mylnemi były opisy, że twarz ma uśmiechniętą. Dziś wiemy, że oddawna stracił on był swój swobodny uśmiech. Cały burg i okoliczne ulice lud ciągle przepełnia, a do izb żałobnych są wpuszczane deputacye z wieńcami.....

Odnośnie do ewentualnych zmian porządku dynastycznego należy mi jeszcze dodać, że na razie arcyks. Karol Ludwik może być uważany tylko jako domniemany następca tronu. Urzędowa proklamacya w tej mierze nie może nastąpić na razie, gdyż nie dadzą się przewidzieć wszystkie ewentualności, jakie jeszcze zajść mogą w rodzinie cesarskiej. Teoretycznie i prawnie muszą być brane pod rozwagę rozmaite względy, które roztrząsają dygnitarze koronni. Tymczasem cesarz sam uważa Arcyks. Karola i syna jego Franciszka Ferdynanda za swoich następców.

Ceremoniał pogrzebu Następcy Tronu.

Wydano następujący ceremoniał dla przeniesienia, wystawienia i pochowania zwłok Arcyksięcia Rudolfa.

Przeniesienie zwłok do kościoła parafialnego w Burgu. W niedzielę 3 lutego wieczorem o godz. 9 minut 30, nastąpi przeniesienie zwłok do kościoła parafialnego w Burgu. Proboszcz dworski zjawi się przedtem ze swą asystą i poświęci dostojne zwłoki, które następnie zostaną podniesione i przeniesione z apartamentów Arcyksięcia przez Säulenstiege, Theatergang i Botschafterstiege do kościoła parafialnego w Burgu w następującym orszaku: furyer dworski, śpiewacy kapeli dworskiej śpiewający *Miserere*, proboszcz dworski w infule, poprzedzony przez swą asystę niosącą krzyż parafii, następnie furyer dworski, ochmistrz Dworu, adjutant przyboczny i oficer ordynansowy zgasłego Arcyksięcia. Zwłoki złożone w trumnie i pokryte białą jedwabną materyą niesione będą na marach przykrytych czarnem suknem przez czterech kamerdynerów z pomocą lokajów przybocznych. Dwaj kawalerzyści z gwardyi arcierów, oraz dwaj z węgierskiej gwardyi przybocznej, następnie czterech trabantów i czterech gwardzistów konnych towarzyszyć będą trumnie. Po obu jej stronach zaś iść będzie po trzech paziów z pochodniami. W przedsionku kościoła parafialnego oczekiwać będą na kondukt pierwszy wielki ochmistrz dworu, tudzież wielki mistrz ceremonii. Zwłoki przeniesione zostaną do kościoła, gdzie ustawione na katafalku ponownie poświęcone zostaną przez proboszcza dworskiego, poczem wszyscy wyjdą i kościół zostanie zamknięty.

Wystawienie zwłok. W poniedziałek 4 lutego o godzinie 8 zrana otworzony zostanie po poprzedniem pobłogosławieniu przystęp dla publiczności do wystawionych na katafalku zwłok Arcyksięcia. Po południu o 5 godzinie wstęp zostanie zamknięty. We wtorek 5 b. m. po poświęceniu wstęp dla publiczności znowu będzie otwarty od godziny 8 rano do 12 w południe.

Pogrzeb. We wtorek dnia 5 lutego o 4 godzinie popołudniu odbędzie się pogrzeb. Kamerdynerzy z pomocą lokajów przybocznych zdejmą trumnę z katafalku i po ponownem poświęceniu przez proboszcza dworskiego, zniosą do czekającego w Schweizerhof'ie karawanu. Dwaj furyerzy dworu, zakrystyan niosący krzyż, słudzy kaplicy dworskiej, niosący kadzidło i kropielnicę, następnie dwóch księży dworskich i proboszcz dworski, ostatecznie zaś furyer dworu poprzedzać będą trumnę. Ochmistrz dworu, adjutant przyboczny i oficer ordynansowy zgasłego Arcyksięcia iść będą za trumną. Ośmiu paziów z pochodniami woskowemi, sześciu arcyerów i tyleż gwardzistów węgierskich, po obu ich stronach zaś ośmiu trabantów i tyleż kawalerzystów z gwardyi przybocznej, poprzedzeni przez swych oficerów, towarzyszyć będą po obu stronach trumny.

Po wstawieniu trumny do karawanu rozpocznie się pochód przy dźwiękach dzwonów kościelnych. Na czele iść będzie oddział kawaleryi, następnie masztalerz dworski na koniu (za nim w dwukonnym powozie dworskim furier dworu), następnie powóz dwukonny z kamerdynerami, szwadron kawaleryi, masztalerz dworski na koniu, furyer dworski na koniu, sześciokonny powóz z adjutantem przybocznym i oficerem ordynansowym i sześciokonny powóz z ochmistrzem dworu zmarłego Następcy Tronu. Za nim parami lokaje przyboczni, dwaj furyerzy dworu, czarny przez sześć siwych koni ciągniony karawan z trumną. Po obu stronach tegoż iść będzie po czterech lokajów przybocznych, oraz po czterech paziów z zapalonemi pochodniami woskowemi. Z prawej strony trumny postępować będzie 6 arcyerów, z lewej sześciu gwardzistów węgierskich, na zewnątrz zaś z prawej strony ośmiu trabantów, a z lewej ośmiu kawalerzystów z gwardyi przybocznej. Kompania piechoty oraz szwadron kawaleryi zamykają pochód.

Kondukt iść będzie przez Burgplatz, Michaelerplatz i Josefsplatz, następnie przez Augustinerstrasse i Tegetshoffstrasse do kościoła Kapucynów na Neuer Markt. Poprzednio już zgromadzeni w kościele Augustyanów urzędnicy dworscy i państwowi, magistrat miejski, duchowieństwo i przedstawiciele szpitalów, przyłączą się tam do konduktu i poprzedzając go aż do kościoła Kapucynów, przejdą przed nim, nie wchodząc doń. Na wiadomość o zbliżaniu się zwłok dostojnego zmarłego, udają się, przybyli już poprzednio *incognito* Najjaśniejsi i Wysocy Państwo do kościoła na przeznaczone miejsca. Poprzednio już tam się zbiorą c. k. Dwór, oraz wszyscy inni zaproszeni goście.

Jak tylko karawan przybędzie przed portal kościoła, trumna zostanie zdjętą, a na spotkanie jej na czele duchowieństwa wyjdzie celebrant, poczem pod tegoż przewodnictwem wniesioną zostanie do kościoła i ustawioną na znajdującym się w środku kościoła katafalku, otoczonym wokoło gromnicami.

Ochmistrz dworu, adjutant przyboczny oraz oficer ordynansowy dostojnego zmarłego, towarzyszyć będą trumnie aż do tego miejsca, poczem udadzą się do przeznaczonych dla nich klęczników.

Następnie odbędzie się uroczyste poświęcenie, a śpiewacy kapeli dworskiej odśpiewają *Libera*, poczem trumna zostanie podniesioną i wśród modlitw żałobnych z pochodniami przeniesioną do krypty. Celebrant ze swą asystą pójdzie naprzód. Pierwszy w. ochmistrz dworu z laską, ochmistrz zmarłego Arcyksięcia oraz adjutant jego przyboczny i oficer ordynansowy postępować będą za trumną.

Gwardya, paziowie i inni pozostaną w kościele. W krypcie nastąpi znów pobłogosławienie zwłok. Po skończonych modlitwach, powierzy pierwszy w. ochmistrz dworu zwłoki dostojnego zmarłego opiece gwardyana OO. Kapucynów, oraz wręczy mu klucze od trumny, poczem wszyscy powrócą z krypty do kościoła. Podczas tych ceremonij w krypcie Najwyższy dwór opuści kościół, poczem wyjdą i wszyscy inni obecni.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 lutego.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 30 stycznia r. b. przemawiał jeszcze w czasie rozpraw w sprawie wschodnio-afrykańskiej prezes Koła polskiego p. Magdziński i odezwał się w te słowa:

„Panowie! W imieniu rodaków moich składam następujące oświadczenie: Zważywszy, iż w przedłożonym nam przez rządy rzeszy projekcie wysunięto na pierwszy plan zamiar zwalczania handlu niewolnikami i stojących z nim w związku nieludzkich obław niewolniczych w wschodniej Afryce; zważywszy dalej, iż wskutek tego ułatwi się istniejącym już w nadbrzeżnych okolicach Afryki, a zagrożonym dzisiaj stacyom misyjnym pracę około nawracania krajowców afrykańskich i pozyskania ich dla cywilizacyi i kultury, oświadczam, iż bez ujmy dla rezerwowanego stanowiska, jakie zajmowaliśmy dotąd tak przy inauguracyi polityki kolonialnej, jako i podczas następnych odnośnych obrad, głosować możemy za projektem w formie, jaką nadano mu przy drugiem czytaniu, i że za przyjęciem projektu tego głosować będziemy.“

Przemówienie to przyjętem zostało ze wszystkich stron Izby żywemi oklaskami.

Dnia następnego wybrał się Szanowny poseł w drogę do Poznania, w której zaskoczyła go śmierć nagła i przywieziono go nieżywego na dworzec poznański.

Przejęci do żywego tym smutnym wypadkiem, dzielimy w całej pełni boleść, jaką przejąć on musiał wszystkie koła społeczności poznańskiej.

Na artykuł *Köln. Ztg*, w którym dziennik ten starał się wykazać, że w usposobieniu Rosyi dla Niemiec nastąpił zwrot bardzo pomyślny, odpowiada *Kreuz Ztg*, że wywody *Köln. Ztg* zostają w zupełnej sprzeczności z wiadomościami, jakie ją doszły z dobrego źródła petersburgskiego. Podług tych wiadomości zajmuje dziś car bardziej niż kiedykolwiek stanowisko bezwzględnej wyłączności rosyanizmu i rządów osobistych. Kiedy następca tronu wrócił z Berlina do Petersburga i zaczął się entuzyastycznie wyrażać o cesarzu Wilhelmie i o stosunkach i urządzeniach niemieckich, miał car powiedzieć z bardzo znaczącem poruszeniem głowy: „Patrzcie, jak mi go zniemczyli!“ Wielka księżna Marya Pawłówna, po której pośrednictwie spodziewano się pewnych ulg dla protestantyzmu, straciła już wszelki swój wpływ, a pośrednictwo jej może raczej zaszkodzić niż pomódz. Stracili też już dawną swą wziętość w. ks. Włodzimierz i ks. Meklenburg-Strelitz. Myśl pojednania się z Anglią kosztem Niemiec jest dziś daleko popularniejszą u dworu petersburskiego od zamiaru pogodzenia się z Niemcami.

Projekt pomnożenia artyleryi ma być niebawem przedłożonym parlamentowi niemieckiemu.

W *Reichsanzeigerze* ogłoszoną już została nominacya dotychczasowego podsekretarza stanu Schellinga, ministrem sprawiedliwości. *Deutsches Tagblatt* donosi, że nowy minister wniesie niebawem projekt do ustawy, rozszerzającej kompetencyę karania na drodze dyscyplinarnej urzędników pozasłużbowych. Na mocy tej ustawy będzie można na drodze dyscyplinarnej dosięgnąć Geffckena, na którego ukaranie w zakresie ustaw obecnie obowiązujących nie można znaleść żadnego sposobu.

Stadyum, w jakiem się naprężenie między Zjednoczonemi stanami północnej Ameryki a Niemcami w sprawie samoańskiej znajduje, nie jest dotąd wyjaśnionem. Podczas gdy półurzędowe dzienniki niemieckie utrzymują, że przyjdzie do zupełnego porozumienia się w tej mierze, a Niemcy będą mogły swobodnie ukarać króla Mataafę za nieprzyjazne dla Niemiec postępowanie jego, twierdzą zkądinąd pochodzące wiadomości, że Ameryka do strzeżenia praw swych wysłała już do Apii cztery okręty wojenne i przyjść może łatwo do bardzo poważnych zawikłań między obu państwami.

Wiadomości, jakoby się zanosiło na zerwanie umowy z Niemcami w sprawie blokady wybrzeży zanzibarskich, zaprzeczył świeży telegram biura Reutera.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożonym już został projekt do ustawy, podnoszącej listę cywilną cesarza o 3½ miliona marek. Dotychczas miał cesarz z dóbr koronnych dochodu 7,7500.000, a z listy cywilnej 4½ miliona, razem 14,250.000 marek.

„Izba pokładając swą ufność w sprężystość rządu, przechodzi do porządku dziennego“. Oto wotum zaufania, którem francuska Izba deputowanych zażegnała chwilowo przesilenie ministeryalne, ale nie usunęła przez to jeszcze uczucia, które wszystkie umysły we Francyi ogarnia, że się Rzeczpospolita sama w przesileniu znajduje.

Celem zażegnania tego przesilenia wniósł Floquet na tem samem posiedzeniu o zmianę ustawy wyborczej przez uchylenie głosowania listami, a przywrócenie dawnego wybierania posłów po okręgach *(arrondissements)*, zapowiedział zaś nadto, utrzymując, że obecne przepisy kodeksu karnego nie wystarczają na powstrzymanie możliwych zamachów na Rzeczpospolitą, zmianę odnośnych paragrafów, która ma być w tym duchu zaprojektowaną, aby nie ukrócała w niczem wolności druku i swobody zgromadzania się, ale zwracała swe ostrze przeciw czynom, przygotowującym obalenie Rzeczypospolitej. Ma być mianowicie wzięte pod ściślejszą kontrolę prawo rozlepiania plakatów i posługiwania się kolportowaniem różnych druków. W mowie Floqueta przebijało przekonanie, że Francyi do zupełnego niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy nie wiele potrzeba i wypływające ztąd poczucie, że zgon Rzeczypospolitej przyspieszyć można tak przez zbytek teroryzmu, jak i przez obojętne spoglądanie na przygotowywanie groźnych zamachów.

Celem zapobieżenia przekupstwom w wyborach, zamierza podobno Floquet wnieść projekt do ustawy, mocą której wyznaczonem będzie na wzór przepisów istniejących w Anglii *maximum* wydatków na agitacye wyborcze, pod nieważnością wyboru w razie przekroczenia tej granicy. W projekcie przywrócenia wyborów po okręgach, który odesłanym został do osobnej komisyi, znajduje się postanowienie, że obecna Izba ma pozostać aż do jesieni w obecnym swym składzie, a pierwsze wybory podług nowej ustawy nastąpią dopiero z początkiem nowego okresu ustawodawczego.

Żywioły, sprzyjające Rosyi w Bułgaryi, liczą na zmianę, jaka w bliskim czasie ma nastąpić w usposobieniu ludu bułgarskiego. W celu obserwowania zbliska pożądanego zwrotu tego uda się, jak donoszą *Mosk. Wied.*, bawiący obecnie Dragan Zankow niebawem do Bukaresztu.

Rozmaitości polityczne.

Z Paryża.

Rzadko kiedy oczekiwano z równem wytężeniem posiedzenia Izby, jak w dniu 31 stycznia r. b. Galerye były przepełnione. W loży dyplomatów znajdował się między innymi ambasador niemiecki hr. Münster. Deputowani zebrali się w zupełnym prawie komplecie. Na porządku dziennym była interpelacya Jouvencela, a wiedziano nadto, że prezes gabinetu Floquet zamierzał nietylko odpowiedzieć na interpelacyą, ale przedłożyć Izbie program swój i kilka ważnych wniosków, a zażądać zarazem wotum zaufania.

Pierwszym z rzędu mowcą był Jouvencel, uzasadniający swą interpelacyę: co zamierza rząd uczynić wobec ponawiających się zamachów na rzeczpospolitą. Mowca mówił cichym głosem i zapuszczał się w drobiazgi, nie sprawił więc wielkiego wrażenia, obudził zaś wesołość Izby przesadną swą gestykulacyą.

Floquet, wszedłszy na mownicę, oświadczył: „Nim odpowiem słów parę na interpelacyę dep. Jouvencela, wnoszę projekt do ustawy, mocą której ma każdy okręg *(arrondissement)* osobnego obierać deputowanego.“

Prawica i boulanżyści dają ironiczne oklaski. „Żąda pan zapewne uznania swego wniosku za nagły, z życzeniem, aby nastąpiła bezzwłocznie dyskusya, a zaraz potem rozwiązanie Izby,“ woła Cuneo d'Ornano, „i owszem, przychylamy się do tego.“ (Hałaśliwe brawa na prawicy, większy jeszcze hałas na lewicy). Dep. Cazeaux, nie czekając na odpowiedź Floqueta, stawia wniosek uznania projektu Floqueta za nagły. „Pan nie masz jeszcze głosu!“ woła prezes Izby. Cazeaux wskakuje na trybunę prezesa i bijąc pięścią po porządku dziennym, domaga się czegoś, ale go dosłyszeć nie można wśród ogólnego wrzasku. — Wreszcie ucisza się nieco wrzawa i zaczyna znów mówić Floquet: „Wiedzą przecie wszyscy, że się rząd do dawniejszego wniosku o przywrócenie wyborów po okręgach przyłączył.“ Wiemy o tem, uczynił on to ze strachu przed Boulangerem!“ woła boulanżysta L'Hérisse. (Oklaski na prawicy).

Powstaje niesłychana wrzawa, wśród której Floquet opuszcza mownicę. Cassagnac udaje się do prezesa Izby, nie można jednak dosłyszeć, o co mu chodzi. Prezes robi usiłowania, aby przywrócić spokojność. Boulanżyści protestują przeciw dowolności jego postępowania. „Idźcie sobie precz ztąd!“ woła zwrócony do nich Laborde̋re. W końcu zdołał prezes uciszyć Izbę i Floquet mówi dalej.

Oświadcza on, że przedłożył najpierw ustawę, aby nie utrzymywano, że chce sobie zjednać głosy przez trzymanie jej w rezerwie (brawo) i mówi dalej:

„Mówiono, rząd ma być odpowiedzialnym za rezultat wyborów z d. 27 bm. Starałem się więc wybadać zdania różnych odcieni republikańskich, bo gdyby te uznały winę rządu, byłby już ustąpił. Zdanie ich wypadło jednak inaczej. Teraz zapytują się znów, co rząd zamierza uczynić na przyszłość. Zamiary rządu streszczę w następującem oświadczeniu. Rząd nie widzi potrzeby ścieśniania wolności zdania i wolności zgromadzeń. Jeśli jednak propaganda jaka przekroczy granice intellektualnej dyskusyi i zamieniać się zacznie w czyny groźne dla Rzeczypospolitej, natenczas jest już obowiązkiem rządu, chwycić się wszelkich środków prawnych, aby bronić Rzeczypospolitej. (Niepokój na prawicy). Do spełnienia takiego obowiązku nie wystarczają jednak, zdaniem rządu, obecnie obowiązujące ustawy. Zachodzi więc konieczność poczynienia zmian w kodeksie karnym w duchu bliższego określenia czynów, jakie za karygodne uchodzić mają. (Oklaski w centrum). Uskutecznił się już wielki zwrot w obyczajach wyborczych a powszechne głosowanie zaczyna już wpadać w zależność od jakichś kupieckich syndykatów. (Wrzawa, wśród której słychać okrzyk: A fundusze tajne!). Cieszę się, że padło to słowo. Następcy moi znajdą ład przyzwoity w ich użyciu i przekonają się, że fundusze na miesiąc luty przeznaczone pozostały nienaruszone.

Nie my to chwytaliśmy się takich środków, ale przeciw nam występowały przekupione bandy. (Wielka wrzawa).

Nie myślimy ograniczać prasy, ale prawo rozlepiania plakatów i używania kolportarzy musi u-

ledz ściślejszej kontroli, jednem słowem, musimy znaleść ustawy zastosowane do okoliczności, bez naruszenia powszechnej wolności. Nie będą to jednak ustawy wyjątkowe. (Poruszenie).

Czynią nam różne zarzuty. Dla jednych nie jesteśmy dość produktywnymi; inni mniemają, że idziemy za daleko; jedni mówią, żeśmy zbyt obojętnymi na wszystko, co się koło nas dzieje; inni, że postępujemy za gwałtownie. Jeśli mniemacie, że nie wypada nam jednak, ani przechylać się bardziej na lewo, czegobym nie pochwalał, ani skłaniać się bardziej na prawo, coby mniej jeszcze ze zdaniem mojem się zgadzało, w jakich to razach ustąpićbyśmy musieli, jeśli mamy dalej działać, idąc drogą dotychczasową, to wyraźcie to panowie przez wotum zaufania."

Nastąpiła potem żywa dyskusya, w której Cassagnac nazwał rząd rewolucyjnym i spiskowym przeciw głosowaniu powszechnemu i wzywał Izbę, aby się rozwiązała. „Nie chcę być tak niegrzecznym, aby wołać na was, Panowie, *allez vous en!* powiem grzeczniej: *Allons nous en!* Boulanger ma prawo dążyć do prezydentury, to nie jest zamach na Rzeczpospolitą. Izba też nią nie jest i wycieczek na nią nie można poczytywać za zamach na Rzeczpospolitą. Hubbard twierdzi, że ministerstwo nie jest z sobą zgodne, czemu przeczy Floquet. „A czemu tu niema Freycineta?"

Boulanżystów definiuje Madier w taki sposób: „Wytężają wszystkie siły, aby z wszystkiego zrobić nic, a z jednego wszystko" i twierdzi, że wypada się z boulanżyzmem jak najrychlej uprzątnąć.

Boulanżysta Laguerre powiada: „Jesteśmy konspiratorami a wspólnikami winy naszej... (Głos z Izby: Pieniądze!) Są owe 240.000 głosów, które Paryżanie oddali na Boulangera. Ci zaś chcą zreformowanej, poczciwej rzeczypospolitej. Nie o Rzeczpospolitą więc, ale o was tu chodzi i ztąd gniewy." Głosy: „A pieniądze?" Laguerre: „Od Francuzów, którzy was nie chcą." Po długiej dyskusyi, odbywającej się drogą podobnych wzajemnych zarzutów, przystąpiono do głosowania i przyjęto nareszcie porządek dzienny, jakiego sobie rząd życzył, podany już dosłownie w „Przeglądzie politycznym."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Następcy tronu Rudolfa, urządzone za staraniem Rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności, odprawione zostanie w dniu jutrzejszym w kaplicy zakładowej przy ulicy Kolecko o godzinie 9ej zrana.

— **Na nabożeństwie** za duszę ś. p. Ignacego Domejki, które odprawionem zostało we czwartek w kościele św. Barbary, staraniem komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, wspaniały wieniec położony u stóp katafalku, pochodził od tutejszego stowarzyszenia Filaretów.

Z powodu wiadomości podanej w *Kuryerze warsz.* w chwili, kiedy telegramy rozniosły wiadomość o zgonie Domejki, że Domejko żyje, otrzymujemy od p. Władysława Laskowicza, który nam pierwszy telegrafował z Paryża o tym smutnym wypadku, że doniesienie *Kuryera warsz.* chyba na tem było opartem, że pod telegramem nie był umieszczony jego podpis.

— **Za duszę** ś. p. Antoniego Pleszowskiego, pełnego najpiękniejszych nadziei rzeźbiarza, który w zeszłym miesiącu zakończył życie w Meranie, odprawionem zostanie staraniem profesorów i kolegów jutro (6go b. m.) o godzinie 10ej zrana nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Zmarły, rodem z Krakowa, tu odbywał studya pod kierunkiem prof. Gadomskiego, następnie w Wiedniu pod kierunkiem prof. Zumbuscha i w Rzymie. Bawił dłuższy czas w Konstantynopolu u wuja swego s. p. Groplera, a po śmierci tegoż, czując się cierpiącym, udał się do Meranu, gdzie zakończył życie, licząc około 30 lat. — Pleszowski otrzymał medal złoty od Akademii sztuk pięknych i dyplom honorowy na Wystawie krakowskiej.

— **Ludwik Thomayer**, szef intendentury 1go korpusu, ozdobiony orderem Franciszka Józefa i medalem złotym, zakończył tu życie w d. 2 b. m., licząc lat 58. Zwłoki przewiezione zostaną dziś o godzinie 5 po południu z mieszkania do [illegible], zkąd odbędzie się pogrzeb na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie jutro o godzinie 10ej zrana w kościele św. Piotra.

— **P. Kuczkowski**, nowo-mianowany starosta krakowski i delegat Namiestnika, objął w sobotę d. 1 b. m. urzędowanie. Zawiadomione o tem zostały władze i instytucye tutejsze. O g. 12 w południe d. 1 b. m. przedstawili się p. delegatowi Kuczkowskiemu urzędnicy tutejszego starostwa, a przedstawienia dokonał p. komisarz Geppert w zastępstwie cierpiącego chwilowo dotychczasowego kierownika starostwa p. komisarza Linka. P. Kuczkowski w przemowie do urzędników rzekł, że nie potrzebuje rozwijać żadnego programu, władze bowiem I instancyi mają wytknięty program, mianowicie w zakresie obowiązujących ustaw działać [illegible] kraju i ku zadowoleniu rządu z całą sprawiedliwością i energią, których przykład tak piękny dawał JE. p. Namiestnik jako starosta krakowski i daje obecnie na swem wysokiem stanowisku. [illegible] p. Namiestnik, jak urzędnicy postępować mają, i te wskazówki będą wykonywać urzędnicy starostwa krakowskiego. Zakończył p. delegat Kuczkowski wyrazem [illegible] wzajemnej. [illegible]

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podajemy w dzisiejszym dodatku.

— **Ślub p. Michała Sobańskiego** z panną Ludwiką Wodzicką odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. na d. 7 b. m. (czwartek) o godzinie 11-tej w kościele św. Anny. Hr. Henrykowa Wodzicka po[illegible] przyjaciół [illegible] b. m.— [illegible] odbędą [illegible] Sokołów [illegible] krakowskich, zwłaszcza [illegible] Na powitanie [illegible] wieczory, [illegible] wykluczone [illegible] Przedzie[illegible] wczoraj u [illegible]

Ze Lwowa nam donoszą, że ślub hr. Alberta Stadnickiego z panną Julią Komorowską, córką hr. Juliusza Komorowskiego i Teofili z hr. Krasickich, odbędzie się [illegible] b. m.

— **Komitet Towarzystwa** opieki nad weteranami przesyła nam do zamieszczenia następującą odezwę:

Szanowni Rodacy! Śmierć Następcy tronu zanadto boleśnie dotknęła wszystkie ludy Austryi, abyśmy jako Polacy, doznający jedynie tylko od Cesarza Franciszka Józefa względności i uszanowania najświętszych praw naszych, nie mieli dzielić strasznego ciosu, jaki dotknął Jego Ojcowskie serce, z całą szlachetnością i uczuciem nieszczęśliwego Narodu! Instytucya nasza narodowa: Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830—31, przez Rząd cesarski potwierdzona, doznająca również względności, zanadto jest poważną instytucyą, aby reprezentujący ją komitet zarządzający wśród żałoby, jaką Austrya na długi czas okryta, urządzał teraz bal na korzyść weteranów wojsk polskich! Z tych powodów uchwalił komitet zarządzający na swem posiedzeniu, odbytem d. 2 lutego, jednogłośnie: zaniechać urządzenia w tym karnawale zapowiedzianego balu i postanowił zwrócić składki, na ten bal ofiarowane i opłaty za bilety tym osobom, które po zwrot pieniędzy zgłoszą się w ciągu bieżącego miesiąca, w przeciwnym razie uważać będzie komitet pieniądze te, jako ofiarowane na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1820—31.

Kraków 2 lutego 1889 r.

Ksawery Konopka.

— **Towarzystwo opieki zdrowia.** W dniu wczorajszym, w mieszkaniu r. m. Dra Jordana, zebrało się grono osób, celem wprowadzenia w. życie i rozpoczęcia działalności Towarzystwa, mającego za zadanie taki doniosły cel, jak opiekę nad zdrowiem naszego społeczeństwa, w którem bardzo wielka panuje śmiertelność. R. m. Dr Jordan w swej podróży za granicą przekonał się, jak wiele dla zdrowia robią Towarzystwa dobrze zorganizowane i jak ich działalność wpływa na zmniejszenie śmiertelności i wychowanie dzielnych i zdrowych pokoleń. Postanowił więc Dr Jordan wprowadzić i u nas tak pożądane Stowarzyszenie. Przedewszystkiem przedłożył myśl swoją Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu i to przyjęło ją bardzo przychylnie, wysyłając swoich przedstawicieli do zorganizowania Towarzystwa. Statuta zostały wreszcie zatwierdzone, i jak już powiedzieliśmy, wczoraj rozpoczęto akcyę, w której pierwszym zawiązku wzięły udział osobistości z różnych sfer społecznych. Na posiedzeniu tem rzucono szereg praktycznych myśli, jak 1) wydania krajowej ustawy sanitarnej, 2) wydania pouczającego przewodnika o wychowaniu dzieci do pierwszego roku życia z uwagi na ogromną śmiertelność między dziećmi w tym wieku; 3) wydawania własnego pouczającego organu w znacznej ilości egzemplarzy; 4) zebrania jak największej liczby członków dla Towarzystwa. O wnioskach tych sprawozdanie przedłoży Wydział na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się w niedzielę. Przystąpiono też wczoraj do wybrania Wydziału Towarzystwa. Prezesem wybrany został radca miejski Dr Jordan, wiceprezesem prof. Dr Cybulski, sekretarzem dyrektor Gettlich, skarbnikiem prof. Dr Pieniążek. Prócz tego wybrano 11 członków Wydziału.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Tow. pedagog. oddziału krakowskiego odbyło się d. 2 lutego br. o godzinie 11 przed południem w sali kursu I seminaryum naucz. żeńsk. w Krakowie. Prezes Towarzystwa powitawszy serdecznemi słowy zgromadzonych, między którymi widzieliśmy także inspektora okręgowego, p. Stanisława Twaroga, zdał w krótkości sprawę z czynności komisyi i zaprosił referenta p. M. Schlesingera do odczytania projektu statutu zawiązać się mającego Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielskiej, którego członkami zwyczajnymi mogą być nietylko nauczyciele szkół ludowych, lecz także profesorowie szkół średnich i uniwersytetów krajowych. Na wniosek przewodniczącego przystąpiono zaraz do dyskusyi szczegółowej nad pojedynczemi paragrafami projektu statutu. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Nizioł, Groele, Prysak, Parczyński, Filiński, Gettlich, Gigoń, Wojtyga i referent, przyjęto cały projekt statutu z małemi zmianami, poczem zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. pół do 2.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** w styczniu zwiedziło osób 83. W czytelni pracowało osób 12.

— **Spłynięcie lodów na Wiśle.** W sobotę d. 2go b. m. po g. 1ej w południe oznajmiły strzały armatnie, że lody na Wiśle ruszyły i spływać poczynają. Wszyscy, przeznaczeni do akcyi na ten wypadek, pospieszyli natychmiast na stanowiska, mianowicie władze wojskowe, polityczne, reprezentanci Magistratu i straż pożarna krakowska. Władze wojskowe wydały rozkaz, by żołnierze nie opuszczali bastyonów i byli gotowi do niesienia pomocy. Inżynierya wojskowa stanęła w pogotowiu pod komendą pułkownika inżynieryi p. Schallera i majora Pachera. Urzędnik Starostwa Dr Piotr Górski udał się do nadbrzeżnych gmin, by sprawdzić, czy pełnią obowiązek wskazany przez Starostwo na wypadek powodzi i by osobiście dopilnować wszelkich urządzeń, których drogą pisemną osiągnąć niepodobna. Na szczęście kra płynęła spokojnie całem korytem rzeki i łamała się łatwo, lód bowiem nietylko był cienki, ale już kruszył się prędko wskutek deszczów, jakie go przez kilka dni zlewały. Przytem nigdzie na Wiśle nie było potworzonych dawniej zatorów. Inżynierya wojskowa rozsadzała dynamitem lodowce, gromadzące się pod mostem wojskowym przy Wawelu i w ten sposób zapobiegła utworzeniu się tu zatoru, który mógłby narazić na powódź miasto i okolice wyżej biegu rzeki.

Wieczorem onegdaj nadszedł telegram z Niepołomic, że tworzyć się zaczyna zator. Natychmiast więc wyjechał na zagrożony punkt urzędnik budownictwa rządowego p. Janikiewicz.

Niebezpieczeństwa powodzi niema. Woda przybiera powoli; stan jej o godzinie 3 po południu dnia wczorajszego wynosił 1·10 nad 0.

Wczoraj o g. 2 m. 30 nadszedł telegram z Niepołomic, że zator ruszył. Depesza o g. 2 m. 40 doniosła już, że zator w całości spłynął zpod Niepołomic.

Lody więc odeszły swobodnie i oczekiwać można, iż w okręgu Krakowskim nie będzie już zatorów. — Z innych okręgów otrzymamy zapewne równie dobre wiadomości, aczkolwiek zachodzi możliwość, iż mogłyby się utworzyć zatory w Tarnowskiem i Tarnobrzeskiem, zwłaszcza wobec tego, iż temperatura się obniżyła, a opady ustały. Jesteśmy przekonani, że władze tamtejsze będą czuwać i w pierwszym momencie tworzenia się zatoru wezwą o pomoc władze wojskowe, te bowiem są gotowe do natychmiastowego wysłania wojska i amunicyi, gdziekolwiek zaszłaby potrzeba.

Stan wody dziś o godzinie 10ej rano wynosił 0·70 nad 0.

— **Dyrekcya** ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że z d. 1 lutego b. r. otwartym został na nowo na szlaku Jasło-Sanok ruch osobowy i towarowy, który d. 30go stycznia b. r. z powodu zasp śnieżnych zamknięto.

— **Wydział** Towarzystwa kasynowego w Nowym Sączu zawiadamia, że odbyć się mający tamże bal na dochód weteranów wojsk pol. z r. 1831, w d. 9 b. m., z wiadomych smutnych powodów odroczony zostaje.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 6go: Pierwszy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru lwowskiego: *Górą nasi!* komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. — P. Frenkiel wystąpi w roli Koziatyńskiego.

We czwartek 7go: Drugi i przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla: *Porwanie Sabinek*, komedya w 4 aktach Pawła i Franciszka Schönthanów. P. Frenkel wystąpi w roli p. Strieze, dyrektora teatru.

— Dnia 1go i 2go lutego pochmurno, chwilami deszcz z wiatrem zachodnim; term. d. 1go od +1·5 doszedł do +6·0 C., d. 2go od +1·2 do +9·0 C. Dnia 3go pogoda; term. od +3·8 spadł na —1·9 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 728·3 millim., term. —2·4C. — Wiatr południ.

— We wtorek d. 5go lutego: św. Agaty p. m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Po całotygodniowej przerwie, spowodowanej żałobą po ś. p. Następcy tronu Rudolfie, rozpoczynają się w dalszym ciągu przedstawienia teatralne we środę 6go b. m. gościnnemi występami p. Mieczysława Frenkla, utalentowanego artysty sceny lwowskiej, a dawnego ulubieńca naszej publiczności. Na pierwszy występ wybrał sobie p. Frenkiel jednę z najlepszych komedyj Kazimierza Zalewskiego p. t.: *Górą nasi!* w której wystąpi w roli Koziatyńskiego. Kasa teatralna otwartą będzie jutro we wtorek zrana od g. 9—12, następnie w dniu przedstawienia w zwykłych godzinach.

Fryz według pomysłu Rodakowskiego, malowany do sali sejmowej lwowskiej, zwabił liczne tłumy zwiedzających na wystawę zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach. Przeszło 5.000 osób przesunęło się w ciągu dwóch świąt przez sale. Podziałem i rozmiarami zastosowany do architektonicznych warunków sali sejmowej obejmuje on na pięciu obrazach różne kierunki główne działalności ludzkiej w kompozycyach, przedstawiających rolnictwo, handel, przemysł, naukę i sztukę. Dzielące je cztery obrazy poświęcone są przedstawicielom prawodawstwa, pod którego opieką rozwija się ludzkość, mianowicie Mojżeszowi, Likurgowi, Solonowi i Justynianowi. Alegoryczne figury po dwóch końcach wyobrażają wiarę i pracę.

Dział ekonomiczny.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 1 lutego.

Pszenica na wiosnę 7·57—7·62, na maj-czerwiec 7·70—7·75; żyto na wiosnę 6·06—6.11, na maj-czerwiec 6·16—6·21; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7.10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·25—5·33; owies na wiosnę 5·68—5·73, na maj-czerwiec 5·80—5·85; rzepak na luty-marzec 16 50—17·75; na sierpień-wrzesień 12·25—12·37; len węgierski 10·50—12·00; konopie 8·50—9·50; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 8·50 — 11·00; wyka 6·50— 7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00, biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 16·62—16 85.

Z porównania cen powyższych z cenami zeszłego tygodnia okazuje się nieznaczny spadek cen pszenicy (20 ct.), żyta (8 ct.) i owsa (5 ct.).

Od Administracyi „Czasu".

Na odnowienie kościoła na Skałce nadesłali OO. Pijarzy z Krakowa 3 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał p. Fr. Przychocki 10 złr., p. J. Gorczyńska 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Śmierć Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa.

Telegramy.

Wiedeń 4 lutego (pryw.). Cesarz rzekł do Tiszy: „Pozostała mi tylko świadomość obowiązków, które do końca życia wiernie spełniać będę. Na to mogą moje ludy liczyć."

Cała rodzina cesarska oraz belgijska modliła się wczoraj przy zwłokach Następcy Tronu. Wieczór przeniesiono zwłoki do kaplicy.

Pester Lloyd żąda ogłoszenia całego protokołu obdukcyjnego, gdyż ogłoszone orzeczenie lekarzy jest tylko cząstką tego protokołu.

Montagsrevue zapewnia, że kuli, którą Arcyksiążę odebrał sobie życie, dotąd nie szukano. Profesorowie sekcyonowali tylko głowę.

Prezydent Peczy przeprosił węgierską Izbę, że telegram Stefana Karolyi'ego spowodował go do oznajmienia fałszywego powodu śmierci Arcyks. Rudolfa.

Wiedeń 4 lutego. Stosownie do zapowiedzianego ceremoniału, odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie 9 min. 30 przeniesienie zwłok Arcyksięcia Rudolfa z apartamentów tegoż do kościoła parafialnego w Burgu, w celu wystawienia ich tamże. Przed podniesieniem trumny na katafalk, również jak i potem, zwłoki zostały pobłogosławione przez proboszcza dworskiego. Tymczasem w dziedzińcu Burgu głęboko wzruszona ludność oczekiwała na przenosiny, przysłuchując się chórowi kapeli dworskiyj.

Wiedeń 4 lutego. O godzinie 8 rano otwarty został dla publiczności wstęp do kaplicy, w której wystawione są zwłoki zmarłego Następcy tronu.

Niezmierne i wciąż nowe tłumy ludności zapełniają ulice, prowadzące do kaplicy. Gwardya trzyma straż honorową, zachowanie ludności wzorowe.

Montagsrevue, Sonn- und Montags Ztg, Extrapost, Wiener Presse i inne dzienniki umieszczając nekrologi, przyłączają się do ogólnego chóru żałobnego prasy wiedeńskiej.

W dalszym ciągu nadesłali wieńce: królowa Wiktorya, książę i księżna Walii oraz księżniczka Beatricza.

Wiedeń 4 lutego. W ciągu dnia w Burgu panował ogromny natłok publiczności. Przejazd powozów przez główne ulice, prowadzące do Burgu, był zupełnie niemożliwym.

Kuratoryum muzeum handlowego odbyło przedpołudniem posiedzenie żałobne, na którem wzruszającą miał mowę prezydent hr. Coronini. Będzie on prosił protektora muzeum Arcyksięcia Karola Ludwika, aby tenże u stóp tronu zechciał wyrazić najgłębsze współczucie kuratoryum.

W kościołach ewangelickich obu obrządków odbyły się przedpołudniem przy nadzwyczajnym natłoku publiczności uroczyste nabożeństwa żałobne. Obecni byli: kuratorowie licznych prezbyteryów, ambasador ks. Reuss z żoną i personalem ambasady, posłowie wirtembergski, duński, szwedzki i szwajcarski, książę Sasko-Wejmarski, dziedziczny książę Lippe-Szaumburgski, ks. Kumberland z żoną, księżniczka hanowerska Mary, książę Oldenburgski Elimar, kilku profesorów ewangelickiego fakultetu teologicznego i inne wybitne osobistości. Wszystkie kościoły przybrano w czarne draperye, a protestanccy kaznodzieje mieli kazania żałobne.

Wśród niezliczonej liczby wieńców znajdują się także wieńce nadesłane z Monachium, tudzież z wielu zagranicznych kolonij austryackich.

Wiedeń 4 lutego. Minister Fejervary złożył dziś przedpołudniem w imieniu węgierskiej obrony krajowej wspaniały wieniec na trumnie zmarłego Arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz przyjmował onegdaj na półgodzinnej audyencyi Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este.

O rzekomem zrzeczeniu się następstwa na tron przez Arcyks. Karola Ludwika niewiadomo nic w sferach kompetentnych.

Cesarz przyjmował ambasadorów ks. Reuss i Paget.

Oprócz prezydyum Izby poselskiej wezmą w pogrzebie udział posłowie: Rieger, Plener i Liechtenstein.

Doniesienie, jakoby dopiero interwencya Tiszy spowodowała urzędowe ogłoszenie rzeczywistego stanu rzeczy co do śmierci Następcy Tronu, jest nieprawdziwem, gdyż Cesarz udzielił upoważnienie do tej publikacyi jeszcze przed przybyciem Tiszy do Wiednia.

Prof. Angelli zdjął maskę pośmiertną Arcyks. Rudolfa.

Budapeszt 4 lutego. Prezes Izby deputowanych złoży wspaniały wieniec na trumnie zgasłego Następcy tronu Rudolfa.

Belgrad 4 lutego. Król kazał złożyć kosztowny wieniec na trumnie Następcy Tronu Rudolfa.

Ateny 3 lutego. Z powodu, iż pogrzeb Cesarzewicza Rudolfa ma mieć czysto prywatny charakter, odstąpił następca tronu greckiego od zamiaru podróży do Wiednia. Najj. Pan wystosował do króla greckiego depeszę z podziękowaniem za telegram kondolencyjny.

Ateny 4 lutego. Cesarz austryacki polecił ambasadorowi bar. Kosjekowi złożyć rodzinie królewskiej podziękowanie za okazane współczucie w tak smutnym wypadku.

We środę odbędzie się w katolickim kościele nabożeństwo żałobne, na którem będzie obecną i rodzina królewska.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 4go lutego. (Proces kukizowski). Dziś ukończone zostało postępowanie dowodowe w sprawie procesu Strzeleckich. Prokurator odstąpił od oskarżenia Aleksandra Strzeleckiego co do zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa, a oskarża go o uczestnictwo w kradzieży. Co do Strzeleckiej utrzymuje w całej mocy oskarżenie. Na wniosek obrony za zgodą prokuratora trybunał z powodu oskarżenia Aleksandra Strzeleckiego o mniejszą zbrodnię, uchwalił wypuścić go na wolność za kaucyą 10.000 złr. Aleksander Strzelecki zrzekł się tego dobrodziejstwa, chcąc nadal siedzieć z matką w więzieniu.

Jutro rozprawy niema.

Pojutrze postawi trybunał pytania przysięgłym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 lutego. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się d. 7 b. m. o godzinie 6 wieczór.

Wiedeń 4 lutego. Popołudniu odbył się pogrzeb jenerała broni Packenij. Przy błogosławieniu zwłok obecni byli: Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, oraz ministrowie Bauer i Welsersheimb, tudzież inni jenerałowie.

Paryż 4 lutego. Na posiedzeniu d. 1 b. m. wniósł bonapartysta Cazeaux, aby projekt zmian w ustawie wyborczej wniesiony przez Floqueta uznać za nagły i rozpocząć nad nim dyskusyę. Floquet oparł się temu, a Izba odrzuciła wniosek 350 głosami przeciw 174.

Journal des Débats donosi o zachodzących różnicach zdań w łonie gabinetu, skutkiem których minister sprawiedliwości Ferrouillat i minister wojny Freycinet mają się podać do dymisyi. — Obaj nie zgadzają się podono z zamierzonemi wnioskami Floqueta, żądającemi zmiany § 87 kodeksu karnego. Ajencya Hawasa zaprzecza tym wiadomościom.

Skutkiem obraźliwych słów, jakie padały w czasie dyskusyi w dniu 31go stycznia, przyszło do pojedynku między dep. Laguerre i dep. Lacroix. Pojedynek ten zakończył się po dwukrotnych obustronnych wystrzałach, z których żaden przeciwnika nie trafił.

Bruksela 4 lutego. Przedpołudniowy pociąg osobowy, idący wczoraj do Namnr, uderzył niedaleko Groenendael o filar mostu, który skutkiem tego zawalił się. Lokomotywa, wagon bagażowy i cztery wagony osobowe zostały zdruzgotane. Dotychczas odnaleziono 14 osób zabitych i 50 osób częściowo bardzo ciężko rannych.

Bruksela 4 lutego. W Hocylaert umieszczono 15 osób śmiertelnie zranionych przy wczorajszym wypadku kolejowym, a między niemi i kilkoro dzieci. Prawie wszyscy ranni ponieśli ciężkie uszkodzenia nóg. W szpitalach zrobiono już 8 amputacyj.

Odessa 4 lutego. Żegluga została otwartą.

Belgrad 4 lutego. Doniesienie dzienników o rzekomym toaście następcy tronu Aleksandra na cześć swej matki, jest zupełnie bezzasadnem.

Bukareszt 4-go lutego. Zgromadzenie liberalno-konserwatywnych udało się do ministrów Catargi i Vernesco, aby się z ministrami Mano i Lahovari porozumieli względem uchylenia przesilenia. Catargi stwierdził przy tej sposobności, że zachodzi rzeczywiście skryte przesilenie, które powstało przez zbyteczne ignorowanie zasady wpływów większości na rządy. Z Dobruczy rządzonej dotąd osobno, nadchodzą petycye o zrównanie jej w sprawach konstytucyjnych z resztą monarchii.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lutego 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	—	—	Oblig. indemn. gal.	104	75
srebrna „	—	—	4½% Obligac. Poż.		
4% złota	—	—	kraj. galic.	94	35
5% pap. nieop.	—	—	6% Listy zast. gal.		
Akcye Ban. Aus.-W.	—	—	Za. kred. z. 36-let.	87	—
„ kredytowe	—	—	4½% Listy zastaw.		
Londyn	—	-	Banku kraj. gal.	95	75
Napoleony	—	—	Akcye Länderbank.	226	50
Dukaty		—	„ kol. Kar. Lud.	204	50
Marki	—	—	„ „ lw.-czern.	223	25
5% Renta węg. pap.	93	42	„ „ połudn.	98	50
4% „ „ złota	101	30	Ruble	128	50
Losy prem. węg.	132	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: — .

Berlin 4 lutego.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ross.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

L. 68. RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE.

Stosownie do art. 50 statutu Tow. Dobr. Rada ogólna rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **ochmistrzyni chłopców** w Domu Schronien a Sierót T. D., z płacą roczną złr. 300 i mieszkaniem wolnem przy swoim oddziale.

Głównym obowiązkiem ochmistrzyni jest macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowaniem poza godzinami szkolnemi, oraz pomoc w przygotowaniu ich do lekcyj szkolnych.

Podania pisane własnoręcznie wnosić należy najdalej do **dnia 25 lutego 1889 r.** na ręce Prezesa Tow. Dobr., mieszkającego w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska Nr. 3. — Do podań dołączyć należy świadectwa, z którychby wypływało uzdolnienie kandydatki, mianowicie zaś metrykę, świadectwa szkolne i z dotychczasowego swego zatrudnienia. W końcu nadmienia się, że zajęcie powyższe nie daje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia. (42 1 2)

W Krakowie, dnia 3 lutego 1889 r.

Dr. W. Sciborowski, Prezes.
A. Furmankiewicz, Sekretarz.

Pożyczki hipoteczne

w pozycyach dających pupilarne bezpieczeństwo (także po Bankach i Kasach Oszczędności), można zaciągnąć pod przystępnymi warunkami. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udziela **kancelarya adwokata Dra Ungera w Krakowie przy placu Maryackim pod Nr. 9.** (453-1 3)

Posada ogrodnika

obeznanego dokładnie z prowadzeniem ogrodu warzywnego, owocowego, kwiatowego i zakładaniem szkółek drzewych owocowych, jest zaraz do obsadzenia. Podania własnoręczne z odpisami świadectw należy przesłać do **Zarządu dóbr w Zatorze.** (414-1-3)

PAS starożytny polski, lity złotem na cztery strony, jest do sprzedania. — Adres pod lit. **R. L.** poste restante **Jasło.** (455 1-3)

Poszukuje się kupna
browaru
w odpowiedniej miejscowości do wyrobu i dla odbytu piwa. Oferty uprasza się nadesłać pod adresem: *Zarząd hotelu Pollera w Krakowie.* (368-1-6)

Kto dostarczy

opłatnie w Wiedniu za gotówkę odpadków z rogów i kopyt, sukna do pakowania, skóry bundowej, sierści świńskiej w całych ładunkach wagonowych? Należyte oferty pod „**K. 521**“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (405-1-3)

Poszukuje się do kupna około 150 kop
narybku karpi
dwuletek galicyjskiego chowu. Oferty z podaniem cen przez stacyę Oppeln lub Mittelwalde uprasza się nadesłać pod liter. **U. 842** do **Rudolfa Mosse w Wrocławiu** do 10-go lutego b. r. (409)

Poszukuje się znaczniejszych
dostawców
karmy żytniej
(**Roggenfutter**). Laskawe oferty pod **V. 867** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (407-1-2)

OGŁOSZENIE.

Przy Urzędzie miejskim w Lanckoronie (powiat Wadowice), jest do obsadzenia posada **sekretarza**, a zarazem **kasyera miejskiego** z płacą roczną **400 złr. w. a.** i obowiązkiem złożenia kaucyi w wysokości rocznej płacy.

Kancydaci ubiegający się o powyższą posadę, winni podania swe należycie udokumentowane wnieść do Urzędu miejskiego w Lanckoronie najpóźniej **dnia 15 lutego b. r.**

Lanckorona, d. 29 stycznia 1889 r.

(423-1-2) *Naczelnik gminy.*

Leśniczy

liczący 37 lat, z 14-letnią praktyką, obeznany z tartakiem parowym, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: **Gustaw Neuder, Majdan** via **Rzeszów.** (375-3-3)

Następujące podziękowanie nadeszło od księcia
Szanowny Panie!
Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** wyleczył mnie z **zastarzałej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, jakby przez czarodziejstwo przywrócony nam zupełnie słuch, za co Panu niniejszem publicznie dziękuję. Polecam przy tem na głuchotę polecam ten nieoceniony środek.
Z szacunkiem
książę **Jan Gimtow.**

Tenno
Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza Dra Schipka, jest do nabycia z opisem użycia za 1 złr. 50 ct. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (62-3-9)

DONIESIENIE.

Na zapytania podpisana Administracya donosi, że przedpłatę na senzacyjny 4 tomowy romans oryginalny, bogato illustrowany p. t. **„Tajemnice Lwowa“**, nadsyłać można do 6 lutego. Z powodu, iż romans wspomniany jest niezwykle interesującym, spodziewać się można rychłego wyczerpania zeszytów. Należy spieszyć z zamówieniem.

Cena **„Biblioteki illustrowanych najciekawszych romansów“**, w której „Tajemnice Lwowa“ rozpoczęły się drukować wynosi na prowincyę:

rocznie 7 złr. 20 ct.
półrocznie 3 złr. 60 ct.

Adres: *Administracya „Różowego Domina“ i „Biblioteki illustrowanych romansów“ we Lwowie.* (454)

WEDŁUG NAJŚWIEŻSZEJ WIADOMOŚCI
Portrety naturalnej wielkości
Następcy tronu Rudolfa
w kolorach olejno artystycznie, bardzo pięknie malowane!
we PIŻMOWE [sic, as printed: „we PIŻMOWE“ unclear]

Cena 42 cm. szer., 53 cm. wys. bez ram 10 złr., w pięknych gustownych ramach 15 złr. (przekazem pocztowym lub za zaliczką).

Cena ustanowioną została umyślnie tak niską, ażeby **każdy patryota** mógł sobie takim portretem sprawić wieczną pamiątkę.

Zamówienia pod adresem: *An das prämiirte Kunst-Atelier Siegfried Bodascher, Wien, II grosse Pfargasse 6.* (408-1-)

Pączki po 4 c.

przez cały karnawał w **cukierni S. Rogalskiego** przy ul. św. MARKA Nr. 31.
Tamże **kawa i herbata** o każdej porze dnia. (160-10-16)

Na karnawał.

Suknie balowe, tiulowe, praktyczne, lekkie, wełniane w rozmaitych barwach, oraz wdzięczne tarlatanowe od złr. 20, oryginalnie przybrane.

Kostiumy balowe charakterystyczne, **kwiaty paryskie,**

poleca (279-3 3)

MAGAZYN Mme ANNA
w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 21.

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (176-17-)
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstanty Wiszniewski.

Pomarańcze

25—30	szt.	żółte messyńskie	1 złr.	60 c.
15—20	„	olbrz. z Jaffy	1 „	70 „
30–40	„	najlep. czerwonomięsiste	1 „	90 „
50—60	„	wonne mandarynki . . .	2 „	20 „
40—50	„	najlep. cytryny	1 „	60 „

za 5-kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie
(229 7-12) **R. Maiti w Tryeście.**

PAPIER RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (192-7-)

Niema już kaszlu!

Zadziwiające rozpuszczenie soku cebulowego właściwie przyrządzonego w kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i szyi znajduje świetne potwierdzenie w używaniu **cukierków cebulowych O. Tietzego**. W paczkach po 20 i 40 c. mają na sprzedaż w **Krakowie** apt. Edward Radler, ulica Szewska l. 5, Wiktor Redyk apteka pod Barankiem, F. Sobierajski apt. pod Słońcem, E. Stockmar apt. pod złotym Słoniem, apt. J. Trauczyńskiego; w **Bielsku** Alfred Blumenthal, apt. pod Koroną, Niedervorstadt; w **Bochni** apt. M. Gatty; w **Czortkowie** apt. Ludwik Noss; w **Pilznie** apt. Zygmunt Czajka; w **Tarnowie** M. Adler apt. pod Aniołem. **Główny skład** w **Kromieryżu** ma aptekarz F. Križan. (241-4-10)

Wina butelkowe
król. węgier.
CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY

są do nabycia w sklepach pp. (2766-20-30)

Stan. Feintucha w Krakowie,	**J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie,**
J. Janigi „ „	**T. Scharfa w Tarnowie,**
J. Miki „ „	**E. Witkowskiego w Przemyślu.**

JAN IHNATOWICZ

poleca
wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione 10 modalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—·25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne, 10 ct., 20 ct. i	—·25
MYDŁO KOKOSOWE, białe, do rąk, 10 ct. i	—·20
MYDŁO PALMOWE, żółte, ct. 6, 12, 18 ct. i	—·24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—·40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—·30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite . .	—·25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—·30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane . . .	—·30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze, 40 centów i	—·80
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów . . .	—·30
MYDŁO BALZAMICZNE, skórę oczyszcza, nadaje białość i delikatność . .	—·40
MYDŁO FIOŁKOWE, przyjemnej woni	—·35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—·60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy	—·50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—·60

	Złr. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE, białe, łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—·30
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek, 20, 30 ct. i	—·40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka .	—·40
MYDŁO PIASKOWE do mycia rąk, 15 i	—·25
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów .	—·50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się	—·20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—·25
MYDŁO BENZOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—·25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk .	—·25
MYDŁO MIODOWE do wydelikatnienia rąk, kawałek	—·10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—·10
MYDŁO SMOŁOWE usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie . . .	—·30
MYDŁO SMOŁOWO-GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądników i t. p., kawałek . .	—·30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika L. 3 i ul. Halicka róg ul. Wałowej, — w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20, — w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (245-13)

Niezrównaną

i jako **znakomita**
uznaną jest przez pierwsze powagi w kraju i za granicą
Franc. Giacomelli mączka pożywna dla dzieci

jako wzmacniający i niezawodny środek pożywczy dla niemowląt, jako zupełne zastąpienie mleka matczynego. Dla słabowitych dorosłych osób, położnic i cierpiących na piersi najlepsze i najzdrowsze pożywienie, gdyż działa na takie osoby wzmacniająco, rozwalniająco i lecząco. W Wiedniu do nabycia we wszystkich aptekach, większych handlach towarów aptecznych i handlach łakoci. Wielka puszka 80 c., mała puszka 45 c. z opisem użycia.

Erste Wiener Kinder-Nährmehl-Fabrik des FRANZ GIACOMELLI
Wien, Fünfhaus, Stadiongasse Nr. 1.
W KRAKOWIE w aptece LEONA ROSNERA. (78-22-45)



SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [195-5-24]

Nowe lekarstwo
przeciw zatkaniu stolca.
(168-4-35)

Najczęściej znachodzącemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są nieregularne trawienia, te zaś tworzą znowu źrodło wielu innych zasłabnięć. Z początku nie zważamy na nieregularne trawienie, spodziewając się, że brakujący apetyt sam powróci, a równocześnie istniejące zatkanie stolca, zły smak w ustach, uczucie zmęczenia, smutne usposobienie, zajęcie głowy i t. p. wkrótce same z siebie ustaną. Dopiero po dłuższym czasie i kiedy drudzy zwracają uwagę na złe wyglądanie, namyślamy się i widzimy, że oprócz powyżej wymienionych pozornie nieznacznych dolegliwości przybyły tymczasem jeszcze inne nowe i większe. Barwa cery stała się bladą i siną, źrenica jest żółtawą, same oczy zapadły, siła widzenia ucierpiała i utrudnioną zostaje przez ćmienie się i widzenie iskier. Skóra jest raz suchą i gorącą, drugi raz zbytnie wilgotną i zimną. Mocz wydziela się w mniejszej ilości, jest ciemno zabarwiony i zostawia przy oziębieniu osad na spodzie. Wypróżnienie stolca odbywa się tylko co kilka dni lub tylko raz na tydzień. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej a ochota do zwykłej czynności powoli zupełnie ustaje. — Wymienione objawy dają się spostrzegać raz pojedynczo, raz znów w swej całości, a bez przesady można twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą z tych dolegliwości. — Przez wczesne używanie niedawno u nas zaprowadzonych i w A. Brandta nowo poprawnych pigułek szwajcarskich jako główną część składową zawierających Cascara sagrada, będą wszystkie powyżej wymienione nieregularności pewnie usunięte a dawniejsze dobre zdrowie zostanie trwale przywrócone. Cascara sagrada oznaczoną jest przez wszystkich pierwszorzędnych słynnych lekarzy — z **profesorem Drem Senatorem w Berlinie** na czele — jako nieoceniony środek niedający się przez żaden inny zastąpić, dlatego też przy nieregularnych trawieniach wszelkiego rodzaju i w ich następstwach skutek pigułek szwajcarskich A. Brandta jest niemal cudownym. Każdy, kto tylko raz zrobił z niemi próbę, potwierdzi powiedziane słowa i chwytać się będzie zawsze chętnie tych pigułek jak zbawcy w potrzebie. — Należy jednak żądać w aptekach wyraźnie A. Brandta poprawnych pigułek szwajcarskich i uważać dokładnie na imię **A.;** nazwa **A.** Brandt jest zarówno na każde paczce, jak na prospekcie, którym każda paczka jest obwiniętą, kilkakrotnie wydrukowaną. Pudełka bez tego prospektu są zazwyczaj fałszowane. Trzeba więc taki fałszowany towar odrzucić, gdyż zamiast pomódz, szkodzi tylko często zdrowiu. Prawdziwe A. Brandta poprawne pigułki szwajcarskie są do nabycia w każdej znaczniejszej aptece w pudełkach po **40 c.** lub **70 c.** — W **Krakowie** ma na składzie W. Redyk, apteka „pod Barankiem“, Leon Rosner, apt. „pod złotą głową“, Ernest Stockmar, apt. „pod złotym Słoniem“; w **Bielsku** Alfr. Blumenthal, apt. „pod Koroną“, Dolne przedmieście; w **Ciężkowicach** Franc. Zopoth, apt.; w **Jarosławiu** J. S. Wisłocki apt.; w **Jaśle** Romuald Palch, apteka obwodowa; w **Jazłowcu** Adam Babicz, apt.; w **Myślenicach** W. Gumiński, aptek.; w **Tarnowie** E. Rank. apteka „pod Lwem“. Jeżeliby te pigułki w jakiej aptece nie były na składzie, w takim razie na zamówienie wysłane zostaną natychmiast z głównego składu, aptekarza **Ferdynanda Schmieda** w **Cieplicach** w Czechach opłatnie, za poprzednio otrzymaną gotówkę w markach listow., bo wysyłki za zaliczką zbyt drogie, nawet gdyby tylko jednego pudełka zażądano.

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.
Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i Lublanie**
polecają
TSCHINKLA
kawę grysikową
pudełko 1/5 kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (2822-20-50)

Piwo Marcowe i Porterowe

z browaru
hrabiego Branickiego w Suchy
jest na składzie w handlu
„pod Obrazem“ (280 6-12)
J. Wentzla w Krakowie.

NA KARNAWAŁ.
MAGAZYN MOD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca wielki wybór **kwiatów paryskich** do ubierania sukien balow., pióra strusie oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Suknie balowe wykonywa w najkrótszym czasie gustownie po cenach umiarkowanych.

Kapelusze damskie i gorsety w wielkim wyborze. (130-10-12)

Modele paryskie.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2836-14-60)

Pierwsza krakowska pracownia
gorsetów
P. F. BERGER
w Rynku głównym, na II. piętrze Nr. 11, nad Szudmakiem,

poleca swoje wyroby znane z modnego i wygodnego fasonu i trwałych materyałów. Jako lekkie i trwałe noszenie polecam gorsety tiulowe i jedwabne. Redressery, pasy dla pań i gorsety wzrost poprawiające. — Cena od 2·25 do 25 złr. — Obstalunki z prowincyi uskutecznia się w jaknajkrótszym czasie. (226 4-4)

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 cntów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180-27-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Szczegółowa fabrykacya łożysk walcowych i machin młynarskich. Swieżo zniżone ceny.



Francuskie kamienie młyńskie. Bardzo korzystne warunki wypłaty. (325-4-36)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

8 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-126-)

Plakat rozkładu jazdy linii galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 1 lutego.

Początek rozprawy o godz. 9 m. 20.

Na wstępie Dr Feigel zdaje sprawę ze zbadania stanu zdrowia pani Strzeleckiej. Stan ten jest takim, iż nie ma ona siły i na schody wychodzić nie może, a po równej drodze z trudnością tylko chodzić jest w stanie. Dr Lukas godzi się zupełnie z wnioskami Dra Feigla i dodaje od siebie, że nieprawdopodobnem jest, aby pani Strzelecka w tym stanie zdrowia mogła zadać rany, podobne do tych, jakie zadano X. Tchorznickiemu.

Następnie odczytano protokół z badania stanu umysłowego X. Jana Tchorznickiego, przedsięwziętego przez Drów Lukasa i Gostyńskiego w dniu 24 sierpnia 1888 r. Wówczas na zadane mu pytania, bardzo donośnym głosem wymówione, odpowiadał do rzeczy. „Rany zadali mi źli ludzie, złodzieje ze wsi“ — powiadał. Cieszyło go bardzo, gdy mu powiedziano, że pieniądze się znalazły. Do szpitala na klinikę iść nie chciał, boby to bardzo dużo kosztowało, a gdy go lekarze zachęcić chcieli przedstawieniem, że miałbym tam młode i ładne dozorczynie, odrzekł kiwając ręką: „E, młode to dla was dobre, ale już nie dla mnie! (Śmiech w sali). Niezmiernie go ucieszyło, gdy mu powiedziano, że lekarzy jego rząd płacić będzie.

Badano następnie X. Tchorznickiego w szpitalu u SS. Miłosierdzia dnia 10 listopada. Trochę wówczas już bałamucił. Powiadał, że Lwów to teraz ogromne miasto, ma milion i 40 tysięcy mieszkańców. W Kukizowie wszystko chodzi w liberyi, bo wielkie państwo, a furman na koźle w płaszczu nawet! (Wesołość). U naszego chłopa to „wsio nasze.“ Lat mam 88 — mówił ksiądz — a gdy mu przedstawiono, że nie może być, bo się w roku 1803 rodził, odrzekł, że może ma na 86 rok! Co do samego faktu opowiadał: „Głowa nie boli, to dziwne, że pokaleczyli, a głowa nie bolała. Wyszedłem rano na korytarz, a p. Strzelecka pytała: „Kto mnie zranił? i dopiero teraz dowiedziałam się, że mnie zranili — większej rany nie było. Na prawym boku były dwa obrazki Matki Boskiej, chciałem je wyjąć, a na drugi dzień patrzę — już nie było.“ Potem, jak protokół podaje, ksiądz przechylił się na bok, głęboko się zadumał i rzekł: „A, może mi się tak tylko przywidziało!

Pytany o Aleksandra Strzeleckiego, rzekł: „Co Strzelecki? — a, dobry człowiek, on ma dobre serce, nie wiem co mu się stało. Wdzięczny nie był, ale był grzeczny, stosunek nasz był bardzo dobry, a nic mówić nie mogę, bo nic nie widziałem.

Po odczytaniu tego protokołu składają znawcy lekarze orzeczenie swoje każdy odrębnie. Naprzód Dr Gostyński, który podaje, że ksiądz cierpi na uwiąd schyłkowy starczy, nazwany w medycynie *dementia senilis simplex*. Centra nerwowe u niego już słabo bardzo są odżywiane i stopniowo zanikają. Pamięć u niego ma już luki, a nawet wytwarzają się w niej hallucynacyjne illuzye, na co wskazuje bajanie o kurce czubatej w szpitalu SS. Miłosierdzia, tudzież o owych obrazkach na prawym boku. Logicznego wnioskowania u X. Tchorznickiego już niema.

Sędzia przysięgły Domaszewski zapytuje, czy ksiądz ma jeszcze zdolność robienia rozróżnień pojęć prawnych np. co do oddania pieniędzy w depozyt.

Przewodniczący: Nie dopuszczam tego pytania, jako zbyt daleko idącego.

Dr Lukas podaje orzeczenie zgodne z orzeczeniem Dr Gostyńskiego. Między innemi podnosi także, iż u księdza istnieją złudzenia zmysłowe (illuzye) w wielkim stopniu, to jest, że ksiądz wrażenia prawdziwe fałszywie sobie tłumaczy.

Punkt orzeczenia, iż ksiądz dziwaczy, staje się przedmiotem dyskusyi między przewodniczącym a Dr Lukasem. Przewodniczący utrzymuje, że wyrażenie się księdza: „Nie powiem, komu dam majątek, aż będę umierał,“ nie świadczy o dziwactwie, a jest raczej cechą żelaznej jego woli.

Dr Lukas zamyka orzeczenie swe konkluzyą, że na zeznaniach księdza w zupełności polegać nie można, bo nie można im przypisać cechy zupełnego prawdopodobieństwa.

Dr Feigel składa także obszerny wywód lekarski, z konkluzyą na bardzo wielkie osłabienie i przytępienie władz umysłowych u księdza Jana Tchorznickiego. Nie poznaje on osób, z któremi dłużej rozmawiał, jak np. sędziów, nawet rysy Aleksandra Strzeleckiego, z którym przecież tak długi czas żył, zatarły się w jego umyśle. Występują u niego także illuzye halucynacyjne. Co do zeznań X. Tchorznickiego protokolarnych nie można na nich polegać tak co do samego faktu, jak i okoliczności przez księdza podanych.

Prokurator Dr Girtler, przystępując do badania znawców ze stanowiska oskarżenia, przytacza cały szereg faktów i okoliczności z zeznań X. Tchorznickiego, zupełnie prawdziwych, stwierdzających przeto jego dobrą pamięć, zwłaszcza we wszystkich kwestyach pieniężnych. Starość ma swoje prawa, luki pamięciowe być muszą, atoli szczegółowe a nadzwyczaj ważne odpowiedzi księdza na rozmaite pytania świadczą, że on ma pamięć wyborną, a jego charakterystyczne wyrażenie się: „zbytnia miłość matki do dzieci“... poświadcza, że ten człowiek jest świadom tego, co się w sali sądowej rozgrywa i że wydaje sąd logiczny o rzeczy, będącej przedmiotem rozprawy.

Dr Roiński prostuje niektóre przez prokuratora jako prawdziwe przytoczone daty z zeznań X. Tchorznickiego, poczem Dr Feigel odpowiadając na postawioną sobie kwestyę oświadcza, że gdyby szczegóły, które prokurator przytoczył, zeznał był X. Tchorznicki *proprio motu*, sam, w jednym ciągu rzeczy opowiadając, wtedy istotnie możnaby się dziwić nawet jego pamięci. Wiemy wszelako, że były to zeznania z wielkim trudem i mozołem w ciągu nadzwyczaj długiego badania od księdza wydobyte.

Dr Lukas nadmienia dodatkowo, że w ciągu składania tych zeznań ksiądz zaraz drugiego dnia mówił co innego jak dnia poprzedniego. Tak np. raz mówił, że lekarzowi dał 25 złr., to znowu że 35 złr. itd. Rzeczoznawca tłumaczy obszernie, na czem polega pamięć, że zależy ona od obiegu krwi, więc i zeznania księdza były zależne od jego stanu zdrowia, od chwilowego podniecenia lub osłabienia całego organizmu i raz były więcej stanowcze, to znowu innym razem bardziej zaciemnione.

Na pytanie prokuratora, czy można przypuszczać, żeby ksiądz dał p. Strzeleckiej klucz i kazał jej majątek swój wziąść w przechowanie, z zupełną świadomością konsekwencyi, jaką takie polecenie za sobą pociągnąćby mogło? — na to pytanie odpowiada Dr Gostyński, że kwestya jest bardzo trudna do rozstrzygnięcia, zwłaszcza z tego głównie powodu, że obecni lekarze nie mogli zbadać, w jakim stanie ksiądz poprzednio się znajdował. Być może, że miał jeszcze w danym momencie, t. j. w poniedziałek po wypadku tyle sił, że klucz oddał z całą świadomością tego, co robi.

O kwadrans na 1-szą przerwano rozprawę na pół godziny.

Po półgodzinnej przerwie zarządził przewodniczący odczytanie protokołów, dotyczących przedmiotów, znalezionych u X. Tchórznickiego oraz u państwa Strzeleckich, a na których znawcy skonstatowali ślady krwi. Z protokołów tych podajemy:

1. że podłoga w pokoju księdza była myta ługiem — lecz że w śladach, pozostawionych przez wymiociny, nie znaleziono śladów żadnej trucizny;

2. że na młotku Nr. 5 (z oranżeryi) nie znaleziono śladów krwi, to samo na siekierze księdza i kole u płotu koło domu księdza;

3. plamy dwu centymetrowe na podłodze w lokalu komisyjnym uznano jako pochodzące od krwi;

4. plamy na futrynie w pokoju księdza nie ze krwi;

5. plamy krwi na ścianie w lokalu komisyjnym są ze krwi ludzkiej możliwe, tudzież na futrynie drzwi do drugiego pokoju prowadzących;

6. plamy w szufladkach nie pochodzą ze krwi;

7. plamy z wnętrza komody księdza pochodzą z krwi;

8. plamy na bluzie i butach p. Strzeleckiego nie pochodzą ze krwi;

9. plamy na deskach łóżka p. Strzeleckiego są ze krwi, jak niemniej plama na jego ręczniku i na manszecie, znalezionym w jego lwowskiem pomieszkaniu, niemniej na prześcieradle;

10. plamy na banknotach, rzekomo danych przez p. Strzeleckiego, nie pochodzą ze krwi;

11. plamy w lokalu komisyjnym są śladami krwi ludzkiej;

12. włosy, znalezione na butach Łucia, nie są księdza.

Dr Roiński: Czy panowie rzeczoznawcy skonstatowali, z jakiego czasu plamy pochodzą?

Dr Feigel: Nie badaliśmy tego dokładnie. W każdym razie miały one 3—4 miesięcy.

Dr Roiński: Z czego te ślady krwi pochodziły?

Dr Feigel: Tego nie rozpoznawano.

Prokurator: Proszę opisać mi ślady na futrynie w lokalu komisyjnym.

Dr Feigel: Były bardzo delikatne, koloru czerwonawego. Mogły pochodzić ze krwi — lecz pewności pod tym względem niema.

Dr Dulęba: Proszę o okazanie sędziom manszetów, ręcznika i prześcieradła. Po oświadczeniu jednak prokuratora, że z tego powodu zarzutu wnosić nie będzie, odstępuje obrońca od tego zamiaru.

Przewodniczący odczytuje dalej zeznanie chemików wiedeńskich, którzy konstatują, że nie można stanowczo orzec, jakoby plamy na sukniach i workach były krwawe. Dalej odczytano zeznanie Dr. Lukasa i Dr. Feigla, które konstatują fachowo, że plamy na drzwiczkach i futrynie okna nie pochodzą z krwi.

Następnie przystąpiono do przesłuchania Łucia i Krajewskiego.

Dr Roiński: X. Królicki otrzymał list od Macieja Wasylkowa z Mielca, wskazujący na szereg sprawców zbrodni. Obrońca jednak prosi, aby okoliczności w tym liście przytoczone nie były dochodzone. (Z listu tego wynika, że mordu mieli dokonać jacyś czterej żydzi).

Prokurator: Uważam ten list jako bez żadnej wagi, lecz proszę o udzielenie mi go dla urzędowego użytku.

Wchodzi Jan Łucio, rodem z Kukizowa, lat 27, gr. kat. religii, ogrodniczek w Kukizowie, niekarany.

Prokurator wnosi nieodbieranie od świadka przysięgi, gdyż był raz podejrzany i oskarżony o ten czyn zbrodniczy.

Dr Gorecki dodaje, że Łucio jest jeszcze podejrzany. W jego bowiem prawie posiadaniu, bo w oranżeryi, znaleziono młotek Nr. 5, a nadto zachodzą inne przeciw niemu świadczące okoliczności.

Trybunał uchwalił nie zaprzysięgać świadka.

Przewodniczący: Jak to było z księdzem?

Świadek opowiada, iż spał wówczas z Hadyną w kredensie i nigdzie w nocy nie wychodził. Robi obiema rękami, ale w prawej ma więcej sprytności do roboty. Na loteryę stawiał w Jaryczowie, próbując szczęścia. W poniedziałek dowiedział się o wypadku od pani, którą zobaczył i poszedł z nią do księdza. Pani nic nie mówiła.

Przewodn.: Drabie — w śledztwie inaczej zeznawałeś....

Świadek: Ja nie mówił inaczej. Pani odkryła księdza i pokazała mi.

Dalej zeznaje świadek, iż w oranżeryi był młotek od kosy, którego nie używał. Jak go aresztowali, to go okuli, zmęczyli; sami napili się wódki i kazali mu się przyznać, kto księdza mordował. Nocą po za ogrodami nie chodził wyłącznie w dzień poniedziałkowy, ale zazwyczaj.

Przewodn.: A cóż ty na to, że cię podejrzywają?

Świadek: A to jabym słupem stanął, jakby ja taką zbrodnię zrobił.

Przewodn.: Ale ciebie mieli widzieć.

Świadek: Ja nie wiem.

Przewodn.: A pokłóciłeś się z Jewką?

Świadek: Ta po co... ona sobie sługa — ja sobie — nic mi złego nie zrobiła.

Nim poszedł spać, był Łucio w sadzie i nie uciekał przed panią. Ojczym jego nie był w dzień, ani wieczór w sadzie.

Nagle pokazany mu młotek — poznaje bez wahania, lecz twierdzi, że rączka była inna.

Przewodn.: A zaraz bierzesz młotek w lewą rękę....

Prokurator: A nie wiesz, zkąd ojczym ma pieniądze?

Świadek: Ot zapracował, zebrał po trosze — i ja dawał.

Prokurator: Czy ty niewinnie siedział w więzieniu? Wszyscy mówią, że ty mańkut i że to ty zrobił?

Świadek: Niech przysięga, kto to widział, że ja lewą ręką robię, ja niewinny.

Dr Dulęba: Tyś był skaleczony, jak cię uwięzili?

Świadek: Byłem — jak konopie wyrzucałem, tom się gdzieś zadarł.

R. Duniewicz: Czy pokazywali ci już ten młotek?

Świadek: Pokazywali — to ten sam, tylko rączka inna.

R. Duniewicz: A kiedy ty go miał przedtem?

Świadek: Nie pamiętam.

Przewodn.: Miałeś raz mówić tak na miesiąc przedtem, że ksiądz niepoczciwy i że warto go udusić?

Świadek: Ja tego nie mówił.

Z kolei staje Stefan Hupało, gospodarz z Kukizowa, lat 41, zaprzysiężony.

Przewodn.: Co wy słyszeli o tej kobiecie, co to miała widzieć, jak się ktoś do księdza zakradał?

Śwadek: Słyszałem, że jakaś baba widziała kogoś idącego.

Przewodn.: Jak to kogoś... w śledztwie zeznałeś, że mówiła, iż widziała p. Strzeleckiego.

Świadek: Ja tego nie mówił.

Przewodn.: Uważaj, nie kłam — bo będzie bieda. — Mów prawdę.

Przyciśnięty świadek opowiada tak, jak zeznał w śledztwie.

Przewodn.: Co słyszałeś o Łuciu?

Świadek: Słyszałem od drugich, że on] chodził po za ogrody.

W tej chwili rozpoczęła się dysputa pomiędzy przewodniczącym a ławą obrońców. Przewodniczący skarcił świadka słowami „nie kłam.“

Na to podniósł się Dr. Roiński i poprosił o zanotowanie w protokole, że przewodniczący w sposób szorstki obchodzi się ze świadkami.

Dr. Dulęba prosił również o podobną notatkę, gdyż świadek chciał zmienić pierwotne zeznania, a pod grozą wystąpienia p. przewodniczącego mówi tak, jak poprzednio.

P. Simonowicz zgadza się na zapisanie, ale zastrzega się przeciw podobnym uwagom. On musiał skarcić świadka, który przysięga i chce bałamucić. Nie pozwoli, aby w sali sądowej popełniono zbrodnię, lub ją przygotowywano.

Opowiada dalej świadek o spotkaniu się z Gnotem, który w karczmie miał opowiadać, że wie,

kto mordował księdza, ale kiedy się go nikt nie pytał, nie potrzebował mówić. Gdy świadek się go pytał, czy to nie Krajewski, on milczał... ale mówił, że to nie „pany.“

R. Duniewicz. Dlaczego świadek pytał się, czy to nie Krajewski?

Świadek: Bo był aresztowany.

Nie dał świadek znać o tem opowiadaniu żandarmom, bo obecni śmiali się z tego; dopiero później mówił, gdy „go podano o to do sądu.“

W dalszym ciągu staje Wincenty Krajewski, rodem z Kukizowa, lat 50, rz. kat., żonaty, kopie rowy — z przeproszeniem sprzedaje po trzy wieprzki na Matkę Boską. Pieniędzy trochę ma od żony i od dzieci.

Świadek ten wchodzi na salę nieśmiało, z szalem na ręku, ciągle się kłaniając. Trudno mu dobrać dosyć słodkich słów, ażeby wyrazić cześć dla trybunału. Z przemowy wynika, że żona jego jest daleko więcej energiczną. Ciągle się skarży, że go obwiniają o zbrodnię, a dziś on, ani Łucio nic nie winni.

Świadek: Ludzie mówią i księża, wszyscy na mnie, że ja te pieniądze zabrał.

Przewodn.: A więc ty wiesz, o co ciebie obwiniają, — żeś księdza mordował?

Świadek: A nie — ja spał w domu tej nocy z żoną i córka była.

Przewodn.: Ale my mamy świadka, który ciebie widział, jak namawiałeś się z Łuciem.

Świadek: Nie, proszę wysokiego trybunału. Ten Gnot, to on na mnie gada, bo ma złość.

Na odnośne pytanie odpowiada świadek, że Łuć umie robić obiema rękami. Ja i za Łucia mogę ręczyć, powiada dalej, bo on się zawsze dobrze zachowywał i jak jaki krajcar zarobił, to matce dawał. Co do zadraśnięcia na ręku, to było one przypadkowe. Ja nic nie robił, na mnie gadają wszyscy, mnieby utopili; żandarmi, jak może zaświadczyć wójt i pisarz bili mnie i katowali, abym się przyznał do pieniędzy.

Przewodniczący odczytuje jego zeznania — w ciągu tego Krajewski w ciągłych podrygach kłania się trybunałowi i chce potakiwać.

Przewodn.: Tybyś ciągle gadał, człowieku!

Krajewski korzystając z krótkiej przerwy, rozgląda się po sali, patrzy na galerye itd.

Przewodniczący wzywa obecnego w sali X. Królickiego, aby dał opinię o Krajewskim.

X. Królicki powtarza, że Krajewskiego nie obwinia i nie posądza. Wie, że jest trzeźwy, pracowity, nigdy nic złego o nim nie słyszał.

Krajewski całuje księdza w rękę.

Aleksander Strzelecki oświadcza, że również nic złego o nim nie słyszał.

Krajewski całuje obojga Strzeleckich w rękę.

Wchodzi Gnot.

Prokurator żąda odroczenia, przewodniczący nie zgadza się. Wchodzą Łuć i Krajewski.

Wojciech Gnot ma lat 30, gr. kat., ma dwoje dzieci, wygląda mizernie, ale rysy twarzy są wybitne. Był już w więzieniu 3 miesiące za kradzież, — o czem nie pamiętał, ale obecnie sobie przypomniał. Za co obecnie siedzi, nie wie; powiada, „że jako za świadka.“ Dlaczego jego wybrano, nie wie. U nowego księdza często pracował, u Kalinowskiego robił dziennie. Do owej służby wezwał go Pawłuś. W dzień był przy robocie, w nocy pilnował sadu.

Pewnej nocy — bliżej nie umie jej podać — przyszedł do sadu koło godziny 11 albo $11\frac{1}{2}$, do budy się nie patrzył, raptem koło muru proboszcza zaszczekał pies. Poszedł i widział Krajewskiego i Łucia jakby szli ze dwora na wieś. Oni tak mówili do siebie: Łuć mówi...

Przewodn.: Dlaczegoś stał przy parkanie?

Z ławy obrońców: Mówił...

Przewodn.: Proszę nie przerywać, bo i ja zacznę uwagi robić. Do Gnota: Jak było na dworze?

Gnot: Było ciemno i dżdżysto.

Przewodn.: Czyś tego dnia był przy robocie — czyś był tego dnia w kościele? Kto prawił sumę?

Gnot na wszystko odpowiada: Byłem w kościele i widziałem X. Tchorznickiego, jak mszę prawił.

Przewodniczący stawia Gnota przeciw Krajewskiemu i Łuciowi.

Gnot (do nich): Przecieżeście szli, przecie Łuć mówił: „Co będziemy robić. Chodźmy do „ratusza“ (do rynku), wypijmy wódki na ochotę“ I poszliście, a ja uważałem, gdzie oni pójdą.

Przewodniczący: Pocóżeś ich podpatrywał?

Gnot: Uderzyło mię to, że mówili „na ochotę“. Byli tam w ratuszu z pół godziny. Ja wrócił pod parkan. Oni szli koło mnie i słyszałem, jak Łucio się pytał: „Co zrobimy?“ a Krajewski na to: „Weź młot i bij kilka razy“.

Przewodniczący: To bajka, kto to skleił, źle skleił. Cóżeś potem zrobił?

Gnot: Szedłem za nimi. Łuć poszedł do środka, a Krajewski stał koło furtki.

Przewodniczący: A ty coś robił?

Świadek: Ja czekałem. Po godzinie widzę, jak Łuć niósł suknie. Ja schwyciłem Łucia, a Krajewski powiedział: „Puść go, bo jak nie puścisz, to cię zabiję“. Łuć trzymał suknie na lewem ramieniu, w rękach nic nie miał. Młotka w ręku nie widziałem. Dopiero gdy rzekłem, że nic nie powiem, puścił mnie. Ja potem wróciłem do sadu, chodziłem, a nad ranem położyłem się. Myślałem nad tem, co ci ludzie u księdza robili.

Przewodniczący: Dlaczegoś nie mówił, kto to zrobił?

Gnot: Bom się bał. Teraz mówię, bo był jak „strut“, że Strzeleccy siedzą, ciężyło mnie to na sumieniu. Świadek powiada jeszcze, że do kradzieży skarbonki namówił go także Krajewski.

Dr Duniewicz: Przecież ty wiesz, jak się kradnie. Czemuś nie przeszkodził kradzieży?

Gnot: Bom się ich bał.

R. Duniewicz: O! a potem odbierać rzeczy się nie bał?

Gnot zmięszany, nie umie odpowiedzieć.

R. Duniewicz: Wszakżeś słyszał, że mówili o młotku, śledziłeś ich, podejrzywałeś — czemuś nie spłoszył, czemuś nie wołał wójta i wartownika?

Gnot: Bom się bał, a zresztą chciałem wiedzieć, co oni będą robić.

Przewodniczący woła Łucia.

Gnot (do Łucia): Złapałem cię koło dworu — stary groził, że mię zabije. Ale ja ich przestraszył i oni poszli przez oborę. (Śmiech i wołanie: Aha! widział, jak rzeczy podrzucano w masztarni).

Rano pani Kalinowska zawołała mię do roboty. Było to o wschodzie słońca. Był w domu, potem się wrócił do sadu; od Kalinowskiego dowiedziałem się po drodze, że księdza pobito.

Przewodniczący każe przyzwać Kalinowskiego, a ten stanowczo zaprzecza, jakoby o tym czasie cokolwiek Gnotowi mówił.

Gnot dalej mówi: Z pewnością mówił mi Kalinowski. Zresztą wiem tylko, co ludzie opowiadali.

Na dotyczące pytanie odpowiada, że wiedział o przyrzeczonej nagrodzie, ale się bał wyjawić, bo nie chciał, aby na niego padło podejrzenie.

Przewodniczący: Wiesz ty, że jeżeli to kłamstwo, to za oszczerstwo będziesz karany kilkoletniem więzieniem.

R. Duniewicz wykazuje jego kłamstwa i naciągnięte wyrazy.

Krajewski (do Gnota): „Człowiecze krzyż przed tobą, co ty mówisz, gdzie twoje sumienie?“

Gnot (rozdrażniony mówi): „Tak, złapałem was, wyście mi grozili“.

Gnot odpowiada dalej, jak już po wypuszczeniu Krajewskiego był z nim w szynku i pił wódkę. Po tem mówi rozdrażniony do Krajewskiego: „Kazaliście mi schować się w kościele i szukać pieniędzy za ołtarzem i w skarbonce.“

Krajewski przeczy, jakoby go namawiał.

Na tem po godzinie 4 rozprawę odroczono do jutra soboty, godz. 9 rano.

W sobotę w ośmnastym dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu Gnota, który ciągle obstawał przy swoich pierwszych zeznaniach co do Łucia i Krajewskiego. Dopiero X. Królickiemu powiodło się wydobyć ze świadka inne zeznanie.

X. Królicki (do Gnota): Jestem waszym proboszczem, nie zrobiłem krzywdy wam, kochałem was i wasze dziatki, proszę was na Boga żywego, nie bałamućcie i nie oszukujcie sądu. Sumiennie powiedźcie, czy to wszystko jest prawdą, czy wymysłem. Ciężka kara nad wami wisi, Bóg przebacza, dla was jest jeszcze ratunek. (Gnot całuje go w rękę). Żal mi waszych dzieci 4 sierót, nie pomożecie pp. Strzeleckim, Krajewskim nie zaszkodzicie — powiedzcie szczerze, czy was kto namówił?

R. Simonowicz: Powiedz raz prawdę — Bóg będzie litościwy i grzech ci odpuści.

Gnot: Bo ja się boję.

Dr Girtler: Powiedz prawdę szczerze — jak jest?

Gnot (blady): Ja powiem (drżąc) to mówił jeden żyd, żedy ja powiedział, że to ten zrobił, bo on ma pieniądze, ja się tego boję, abym nie był poniżony. Jest żyd w Kukizowie — nie wiem jak się nazywa. Abramko...

Abramko powiedział mi, abym na Krajewskiego mówił, bo ma pieniądze, że mnie nic nie będzie.

R. Simonowicz: Zkąd ty do tego przyszedł, aby zaraz pójść i powiedzieć.

Gnot: Abramko zawołał mnie i kazał powiedzieć.

R. Simonowicz: A dlaczego ty nie poszedł do proboszcza, że kusi cię zły duch... a znasz Abramka?

Gnot: Nie. Żyd powiedział: „Pany sediat za durno.“ Kazał mówić na Łucia i Krajewskiego.

R. Simonowicz: A jak się złożyło, że ty mówił na Łucia, iż mordował księdza — to w związku z zeznaniami świadków o mańkucie?

X. Królicki: Zdaje mi się, żeście wszystkiego nie powiedzieli; prawdę całą mówcie.

Gnot (robi wrażenie obłąkanego). Ja szedłem z sadu — powiem teraz, jak na chrzcie św. — przyszedłem do karczmy, byli tam żydzi, pies szczekał. Idzie dwóch cudzych żydów, mówią sobie: „Jak my pójdziemy, weź kawałek młotka.“ Było trzech żydów, był i Abramko. Przyszedłem do sadu, żydzi poszli do księdza, czekałem pod parkanem; ja do lodowni idę i stoję, żydzi wyszli cudzy, ja ich chytnął, a oni na dół i wtedy Abramko kazał powiedzieć, że to Krajewski i Łuć i przyrzekli dać pęset.

R. Duniewicz: A dlaczego czekałeś pół roku.

Gnot: Ja czekał, bo gdyby dał, tobym wypowiedział prawdę.

R. Duniewicz: A dlaczegoś teraz powiedział?

Gnot: Bo nic mi nie dał.

R. Simonowicz: Tomczuk cię w więzieniu namówił.

Gnot: Ja go nie znam.

R. Duniewicz: Czyś rozmawiał z Szczepańskim?

Gnot: On mnie zaczepił i opowiadał o liście Krajewskiego do żony.

Dr Roiński: Czyś we dworze u pp. Strzeleleckich służył?

Gnot: Rok służyłem u pp. Strzeleckich przed 4 laty.

Dr Roiński: A przy ogrodniku robiłeś?

Gnot: Robiłem.

R. Duniewicz: A chodziłeś po wypadku do dworu?

Gnot: Tak.

Dr Girtler: Gnot podtrzymuje to całe zeznanie, tylko mówi na 3 żydów.

Wprowadzają świadka Jana Pawłusia, 19 letniego, parobka u X. Królickiego, który składa przysięgę i zeznaje, że od 9 miesięcy służy u X. Królickiego. — W nieobecności X. Królickiego pilnował ogrodu on i Gnot. Około 10 szedł do budy spać (podczas nocy krytycznej) — pies szczekał. Józef Kalinowski kazał wtedy w niedzielę Gnotowi dać jeść — dano mu kartofle i mleko.

R. Simonowicz: Czy mówiłeś Hupale: „Ja znaju szczo państwo ne zabyły — ja znaju kto to?“

Gnot: W karczmie ludzie mówili „szkoda państwa, bo oni niewinni,“ a ja powiedziałem, to złodzieje zabili.

Dr Girtler (do Gnota): Dlaczego ty poszedłeś do kościola kraść, później powiedziałeś, że Krajewski cię namówił?

Gnot: Krajewski nie namawiał mnie.

Dr Girtler: Ale dlaczego poszedłeś kraść w kościele, a nie skradłeś komuś gęsi — nie poszedłeś do Abramka?

Ta kradzież wydaje się mi nieprawdopodobną. Do kościoła iść kraść, to świętokradztwo — mogłeś skraść konia, a nie 2 złr., które schowałeś w chlewie?

Gnot: Do kościoła ja poszedł kraść z własnej ochoty.

Girtler: Każdy ma swoje pojęcie — a w śledztwie mówiłeś, żeś miał sen, że wyrzuty sumienia miałeś. Wytłumacz, dlaczego w święte miejsce chodziłeś kraść?

Gnot: Z własnej ochoty.

Girtler: Coś zrobił z 2 złr.?

Gnot: Zasunąłem je, zostawiłem na chórze i schowałem w chlewie. Zbudzili mnie potem i wzięli do wójta — przyznałem się.

Girtler: Dlaczego ty zawinąłeś w sukno z katafalku i zostawiłeś na chórze?

Gnot: Bo bałem się rewizyi.

Girtler: Ty kradłeś, aby się to wydało. Czy ciebie organista nie Kalinowski nie namówił?

Gnot: Nie.

Girtler: Kradzież była pozorem, aby wykryć tę historyę.

R. Duniewicz: Czy słyszałeś o bliższych szczegółach pobicia X. Tchorznickiego?

Gnot: Ludzie opowiadali, iż skaleczony w głowę i piersi.

R. Duniewicz: A żydzi wtedy mówili?

Gnot: Tak gadali: weź młota, żelazo, ale ja nie był blisko nich.

Girtler: Jaki to był Abramko?

Gnot: Mieszka w Kukizowie na dole, jak się idzie do mostu, było trzech żydów.

Girtler: A stary?

Gnot: Nie wiem, ma brodę — on handluje słomą, ma sól.

Girtler: A wynieśli coś od księdza?

Gnot: Nieśli, jedno do rzeki, drugie do pańskiej stajni.

Girtler: A zkąd to wiesz?

Gnot: Bo mi Abramko mówił rano — a ja prawdę mówił.

Girtler: A z tamtymi żydami nie mówiłeś?

Gnot: Nie, Abramko kazał mówić na Krajewskiego, obiecali kilkaset złr.

Girtler: Wobec tych nowych zeznań prosiłbym o przesłuchanie żony jego Katarzyny, może da wyjaśnienie na jego bałamutne zeznania.

R. Simonowicz: Myślę, że będzie koniecznem wydalenie go ze sali, aby go żona nie widziała (wyprowadzają go drugiemi drzwiami przez salę przysięgłych) — wprowadzają żonę jego Katarzynę Gnot, 35-letnią. Gnot jest jej drugim mężem, karana była tylko za obrazę honoru kilkagodzinnym aresztem.

Katarzyna: „Nie znaju nicz — jak na smert“ — przed 7 laty wyszła za Gnota.

R. Simonowicz: Czy on nie durnowaty?

Katarzyna: „Win ne społna rozumu, tajyt sia, a ja znaju.“ Po kazaniu mówił jej o nagrodzie i mąż powiedział: „Czy będą myśleli, że złakomił się.“ Mnie żal pp. Strzeleckich.

R. Simonowicz: Twój mąż kręci.

Gnotowa: On nie uważał na duszę i dzieci, które zostawiłam w głodzie.

R. Simonowicz: A nie miałaś na niego podejrzenia?

Gnotowa: Nie.

(Wprowadzają Gnota — żona płacze).

R. Simonowicz (przedstawia mu): Czy ty nie masz zmysłów, czy sumienia, czy ciebie serce nie boli; kręcisz, ani sensu niema — raz na tych, potem na drugich— i sądu się nie boisz.

X. Królicki: Przyszła taka chwila, że musicie wszystko powiedzieć. Widzę w waszych oczach łzy, jeszcze kręcicie; opieracie się łasce boskiej. Przez litość na wdowę biedną i dzieci, wydobądźcie z serca tajemnicę i powiedzcie. Marnotrawny syn zgrzeszył. Jak powiecie prawdę, nic nie kryjąc, i Bóg będzie łaskawy i sąd zniży karę; czy wy należeliście do spółki z żydami?

Dr Girtler: A to nie wolno.

R. Simonowicz: Nie wiemy, co w tym człowieku jest, ale wobec rozterki moralnej, duchowej nie możemy pozwolić, aby na końcu powiedział, że sam zrobił. A nuż jest *insanus* i on zacznie opowiadać; to religijna rzecz, nie miałem nic przeciw temu, powiedz prawdę.

Gnotowa: Jakie twoje sumlinie, na dity ne dbałeś.

R. Duniewicz: Czy chcesz powiedzieć?

Gnot milczy.

R. Simonowicz: Powiedz prawdę; człowieku gadaj.

Gnot: Ja gadam, że to żydzi zrobili.

R. Smonowicz: Tak samo o żydach opowiadasz, jak o Łuciu i Krajewskim.

X Królicki: Mówcie. Pan sędzia ostatni raz przemawia.

R. Simonowicz: Czy masz skorupę na sercu? ty coś taisz.

Gnotowa: Ta każy, czy ty buw z nymy, powidaj prawdu (płacze).

R. Simonowicz: Powiedz.

Gnot: Ja już nic więcej nie wiem, widziałem tych żydów.

R. Simonowicz: Dlaczego nie mówiłeś?

Gnot milczy.

Wyprowadzają Gnota, a wprowadzają Tomczuka Tomasza, 43-letniego tkacza, 6 razy karanego za kradzież, obecnie za kradzież siedzi w śledztwie.

Prokurator w interesie porządku społecznego uprasza o zarządzenie tajnej rozprawy na czas przesłuchania Tomczuka, ponieważ będzie rozpatrywaną sprawa, będąca przedmiotem śledztwa w różnych innych kierunkach.

Obrońcy się zgadzają.

Trybunał uchwalił wykluczyć jawność rozprawy. Opróżniają salę, w której pozostają oprócz trybunału, przysięgłych, prokuratora, obrońców i mężowie zaufania.

Przesłuchanie Tomczuka trwało całą godzinę.

O godzinie 1 odprowadzono Tomczuka napowrót do kaźni i odroczono rozprawę do poniedziałku.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	128 —	128 75
Marki niemieckie . . , ...	59 —	59 40
20-to frankówka ważna.	9 54	9 59
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	82 50	83 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 25	105 —
5% galicyjska pożyczka krajowa . .	100 —	102 —
4½% „ „ „	94 50	95 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 7	85 7
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego . . .	95 65	96 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ 41 let.	93 -	94
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „	97 25	98 25
5% „ „ „ „	100 40	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	87 —	91 —
[illegible]	9[illegible] -	9[illegible]
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 50	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	222 —	223 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	24 25
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	19 —	19 75
„ węgier. „ „ .	12 40	13
„ włosk. „ „ .	13 —	13 6
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 1 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa . . .	82 60	82 80
4½% „ srebrna	83 10	83 30
4% Renta złota	111 20	11 40
5% „ papier. nieopodatkow.	98 20	98 40
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. .	134 50	35 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	177 —	178 —
„ „ 1864 „ 50 „	177 —	178 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 75	115 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 25	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 20	156 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 60	310 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	309 75	310 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 75	226 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	889	891 -
Unionbank . . . . . 200 „	219 25	219 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 75	155 75
Wied. Bankverein . . 100 „	104 60	105
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 75	196 25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2498	2502
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	204 75	205 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	151 —	152 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	222 —	222 75
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 —	194 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	251 80	252 -
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	98 40	98 80
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	183 50	184 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	177 50	178 -
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 —	122 60
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	104 —	104 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 —	88 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	— —	101 -
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	- -
4% „ „ „ „ „ 41 „	94	94 30
4½% „ „ „ „ 52 „	97 30	97 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 75	96 2
5% „ „ hipot. „ prem.	— -	104 5
5% „ „ „ „ 40 lat	100 -	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 60	102 -
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 -
4% Węg. Banku hip. prem. .	105 -	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 -
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 20	99 70
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 —	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 -	82 40
„ nieopod. „ „ „	89 25	89 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 40	99 80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 —	201 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 30	143 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 50	121 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 60	00 20
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 50
„ Nordost . . . 300 „ „	99	99 70
„ „ złotem 200 „ „	120 20	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 —	143 40
„ Węgierskie . „ 100	132 25	132 75
„ Tureckie . . fr. 400	22 40	22 9
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8	8 25
Kredytowe . . . . . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . . . . . . „ 20	27 —	28
Krakowskie . . . . . „ 20	23 50	24 -
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 75	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 20
„ „ węgierskie „ 5	12 70	13 10
Rudolfa . . . . . . „ 10	21	22 —
Salzburskie . . . . . „ 20	27 —	28 —
St. Genois . . . . . „ 42	— —	— —
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 56	9 57
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty Szterlingi angielskie . .	12 06	12 11
Marki niemieckie za 100 marek	59 22	59 30
Rubel papierowy za 100 rubli .	127 25	127 50

Lwów 31 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 —	98 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej .	94 25	95 25

Warszawa 1 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	- -	95 56
„ „ „ V „ . . .	- -	94 25
4% Listy likwidacyjne	— —	95 60
5% „ warszawskie I ser .	— -	— —
„ „ „ III „ .	— -	93 25
„ „ „ IV „	-	93 15

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*